Nr. 225. Lwów — Wtorek dnia 1 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rusini i Niemcy.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o sejmiku relacyjnym dr. Kościa Lewickiego w Sulatycach, o sprawozdaniu wiedeńskiej „Reichspost“ z tego zebrania i o refleksyach „Rusłana“, który wygłoszoną w Sulatycach przez prezesa „narodnego Komitetu“ mowę, uznał za objaw zwrotu w polityce klubu małoruskiego, według którego ma się zanosić na „entente cordiale“ między tym klubem a niemieckiem stronnictwem chrześcijańsko-społecznem.

Po kilkudniowem milczeniu zabrał wreszcie głos w tej sprawie organ klubu ruskiego i dr. K. Lewickiego, „Diło“. Dziennik ten, streściwszy dopiero teraz (w numerze niedzielnym) treść korespondencyi „Reichspost“, pisze, że ona „narobiła szumu, dając wrogom klubu ukraińskiego dobrą sposobność do rzucenia się i na klub i na ukraińską, nacyonalną politykę w ogólności“. Dalej zaznacza „Diło“, że wspomniana korespondencya „w bardzo ważnych punktach rozmija się z faktycznym stanem rzeczy“ i pisze: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że dr. K. Lewicki w swem sprawozdaniu poselskiem na wiecu w Sulatycach poświęcił partyi chrześć.-soc. tylko tyle uwagi, ile ze względu na ogólno-parlamentarną sytuacyę było koniecznie potrzebnem, oraz że z takiego wychodził stanowiska, na jakiem stał wobec tej partyi ukraiński klub w parlamencie“. W korespondencyi „Reichsp.“ był dość wydatnie określony antisemityzm p. Lewickiego. Obecnie reaguje na to jego organ, pisząc, że na interpelacyę pewnego Niemca kolonisty odpowiedział p. L., iż „przed wszystkiem, skądkolwiek by on pochodził, powinni wyzyskiwani bronić się odpowiednią organizacyą samopomocy, jak: zakładaniem własnych towarzystw kredytowych itp. Można powątpiewać, czy wybrani przez Rusinów posłowie-syoniści przyklasnęliby temu pomysłowi ich kolegi-ukrainofila.

„Diło“ twierdzi, że faktyczny stan rzeczy nie dawał powodu ani do znanej korespondencyi „Rp.“, ani też do ewentualnych „napaści“ na klub ukraiński. „O żadnym zwrocie ukr. klubu na tej podstawie nie może być mowy i skoro wspomniane organy prasy („Słowo pol.“ i „Gaz. Nar.“) w tej sprawie mówią o zwrocie, to jest to tylko wypływem złośliwej fantazyi.“

Organ narodowiecki powołuje się w tej sprawie na bądź co bądź charakterystyczne poglądy rusko-klerykalnej „Nywy“ na niemieckie stronnictwo chrześc.-społeczne. Jakiś ks. J. H. pisze tam, że „na podstawie tego, co chrz. społ. partya robiła podczas ostatniej sesyi, jest on przeciwny temu, aby „ruski, chrystyjański socyały“ (gdzie oni są? przyp. „G. N.“) mieli do niej przystawać. Partya, która frymarczy prawdą, nie zgorsza od Koła polskiego (wyrażenie o ile oszczerze, o tyle mile brzmiące w uszach demagogii ruskiej — p. „Gaz. N“) i rządu, nie ma prawa nazywać się chrześcijańską. Choćbyśmy, nie wiadomo jak, chcieli usprawiedliwiać cyniczne solidaryzowanie się tej partyi „z reakcyjną wsiakoho sorta“, to zawsze musimy liczyć się z faktem, że teraz mamy do czynienia z dwiema grupami parlamentarnemi, tj. z teoretycznymi (?) przedstawicielami, a praktycznymi katami (!) sprawiedliwości z jednej — i z pryncypialnymi wrogami chrześcijaństwa, a będącymi pokrzywdzonymi z drugiej strony. „Po kotrij-że storoni stanuty nam?“ — pyta się ksiądz H. i odpowiada bez zająknienia: „Ruscy chrześc.-socyały (zapewne umiarkowani ukrainofile p. „G. N.“) musieliby stanąć w w i e l u sprawach na punkcie dyametralnie przeciwnym od teraźniejszej parlamentarnej partyi tejże nazwy, choćby nawet p o s p o ł u z s o c y a ł - d e m o k r a t a m i — tak pisze ksiądz katolicki w klerykalnej „Nywie“!

Ale i ukraińskiemu radykałowi w sutannie nasuwają się pewne wątpliwości; pisze on więc: „Jeśliby komu ten pogląd wydał się za skrajnym, więc mu zadamy dwa pytania: persze pryncypalne — szczo lipsze? czy ze złożonemi rękoma bronić nieprawdy (?), przykładać ręce do rozbojniczego rabunku pogrążonych w niewoli mas (błyskotliwy frazes, zaczerpnięty ze słownika anarchistów, p. „Gaz. Nar.“), czy też bronić pokrzywdzonych (przez Polaków) „choczby w spiłci z worohamy chrystyjaństwa?“ Jakie to jasne, wymowne i — wstrętne! Słuchajmy dalej: ks. H. stawia drugie pytanie: „Czem pogłębimy nasz (księży) wpływ na masy — czy przez samo imię chrześcijanina, czy przez wykonywanie chrześcijańskiego zakonu moralnego? Jest rzeczą pewną, że nikt nie będzie się oglądał na naszą pustą frazeologię, ale każdy zada sobie pytanie: kto jest bliźnim dla narodu, który popadł w jarzmo niewoli: ksiądz, lewita, czy Samarytanin? Mniej szumu, a więcej czynów — taką powinna być dewiza projektowanej ruskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej“. Jeśli ta partya nie posłucha rad księdza H., w takim razie „zaskorupieje w pustej formalistyce i stanie się tylko pognojem dla radykalizmu“. Ksiądz H jest zdania, że członkowie klubu małoruskiego (w którym zasiadają tacy „katolicy“, jak dr. Trylowski, Baczyński, Petrycki itp. p. „Gaz. Nar.“) a zwłaszcza księża (popyki-radykały, jak np. ks. Onyszkiewicz) wyświadczyliby wielką (?) przysługę chrześcijaństwu, gdyby w parlamencie zaznaczyli jasno różnicę, jaka dzieli nas (tj. klub ukraiński, złożony przeważnie z demagogów) od niemieckich chrześc społeczników“.

Długie swe wywody konkluduje „Diło“ temi słowy: „Pokąd nasi posłowie będą zastępcami naszych narodowych spraw i dopóki chrześc.-socyali będą stanowili główną podporę ogólnopaństwowej reakcyi i reżimu polskiego w Galicyi, tak długo żadnego porozumienia między temi obiema grupami nie może być i nie będzie“.

Z kursu społecznego w Przemyślu.

(24—25 września).

Wracam właśnie z Przemyśla pod żywem jeszcze wrażeniem tego, co widziałem i słyszałem: i tem chcę się z Wami choć w części i pobieżnie podzielić. Przyznam się, że jadąc na ten „kurs“, nie przywiązywałem doń wielkiej wagi i mówiłem sobie w duszy: „Czego się można tak dalece w przeciągu półtora dnia nauczyć?“ Obecnie przyznaję, żem się bardzo omylił i — cieszę się z tego.

Po nabożeństwie, które w katedrze sam Jego Eksc. ks. biskup Pelczar odprawił, wyruszyli wszyscy do pięknej sali „Przyjaźni“. Zgromadził się w niej liczny zastęp nie tylko kapłanów z różnych nawet dyecezyj, ale i arystokracyi, inteligencyi z różnych zawodów, a nawet i włościan. Widzieliśmy tam między innymi księcia Jerzego Czartoryskiego, ks. Wł. Sapiehę i księżnę Sapieżynę, hr. Jana Szeptyckiego, hr. L. Dębickiego, hr. Aug. Dzieduszyckiego i marszałków Gorayskiego i dr. Czaykowskiego, ks. infułatów Łękawskiego i Federkiewicza, ks. prałatów Pastora i Pechnika, posłów: ks. Męskiego, dr. Białego i Wiącka, radców sądowych, inspektorów i dyrektorów gimn. i wielu innych.

Na estradzie zasiedli obaj ks. biskupi: Pelczar i Fiszer, a po odmówieniu wspólnej modlitwy do Ducha św. i do N. Panny i po wyborze tak przewodniczących jak i sekretarzy, rozpoczęły się referaty.

Pierwszy referat (ks. dr. Szmyda) był o szerzeniu pożytecznej oświaty śród ludu, a mianowicie o czytelniach, pismach ludowych, pogadankach i wykładach.. Referent wywiązał się należycie ze swego zadania, ale dyskusya dłuższa zamiast się ściśle koło referatu obracać, zeszła na kwestyę narodowego ducha tak nauczycielstwa ludowego jak i książek szkolnych, na co zwłaszcza ks. dziekan Koleński rzucił niemało światła.

Następny referat „o pracy katolicko-społecznej w archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej“ odczytał z ogromną i wyczerpującą gruntownością zaproszony z Poznania głośny socyolog i redaktor „Ruchu chrześc. społ.“ ks. prałat dr. Zimmermann. Odczyt ten, choć długi nie tylko zajął, ale zadziwił wszystkich ogromem pracy społecznej, jaką rozwinęło tamże pełne poświęcenie duchowieństwa — i dał nam, tutejszym, wiele praktycznych wskazówek, jak w tych niezwykle ważnych czasach pracować dla kraju i ludu w s p ó l n e m i s i ł a m i, z j a s n ą m y ś l ą i s i l n ą r ę k ą. Na pytania i wątpliwości dostawał każdy trafne wyjaśnienia i sam słyszałem, jak w gronie najdostojniejszych osób padały takie zdania: „to znakomite.. to bardzo tęga głowa“.

O godz. 1 przerwa na obiad, na który zaproszoną była do ks. biskupa Pelczara ogromna liczba uczestników. Zebraliśmy się znowu o godzinie 3. Nasamprzód w dłuższym a bogatym w szczegóły referacie rozwinął dr. Wasung naukę o Kółkach rolniczych i spółkach gospodarczych, a po bardzo praktycznej nad tem dyskusyi wystąpił ks. dr. Tomorka z referatem o zbliżającym się jubileuszu kapłańskim Ojca św. i jak się kraj nasz cały winien na to gotować, a następnie o jasełkach.

Po nim objął referat wielce pożądany w naszych czasach, gdzie się rozchodzi o kształcenie i oświatę ludu w duchu Bożym w czytelniach i stowarzyszeniach O. Wład. Czencz T. J. o misteryach, przedstawieniach godziwych, festynach okolicznościowych, zabach ludowych, Kółkach śpiewackich itp. Wielka szkoda, że zostawiono na to czasu zbyt mało, bo przedmiot tak był obfity a tak zajmujący i tyle nieznanych podawał wskazówek, że wielu żałowało, iż nie mogła się nad tem rozwinąć dyskusya. Powszechnemu żądaniu, by ogłoszono to w jakich pismach, obiecał referent uczynić zadość, a tymczasem trzeba się było rozejść na posiłek, aby znów po godzinnej przerwie zebrać się na sali.

Tym razem wystąpili dwaj najtężsi i już znani chlubnie w kraju organizatorzy „katolickich stowarzyszeń robotniczych zawodowych“ pp. Wł. Horowicz ze Lwowa i prezes St. Zgórniak z Krakowa. Żałować należy, że to wieczorne zebranie nie było wiele liczniejszem, bo te odczyty nie tylko pouczyły o doniosłym obowiązku obecnej chwili organizacyi stowarzyszeń katol. zawodowych, ale podawały i ich historyę i taktykę w przedziwnie jasny a zajmujący i barwny sposób. Rzec można śmiało, że ci dwaj ludzie pełni poświęcenia dla sprawy katolickiego roboczego ludu prawdziwe święcili tryumfy. Sala trzęsła się od oklasków, a skutek praktyczny był ten, że zaraz postanowiono w Przemyślu taką organizacyą zawiązać. Choć była już niemal 10 godzina wieczorem, to przecież rozchodziliśmy się z żalem do domu.

Następnego dnia o godz. 8 rano wystąpił z dalszym ciągiem swego referatu dr. Wasung. Wszystko, czem i jak nasze kółka rolnicze i spółki gospodarcze zajmować się powinne, by stać się dobrodziejstwem ludu, było tam z wielką jasnością i w nader miłej formie roztoczone... A więc nasamprzód ich praca, oświatowa i religijno-patryotyczna, a następnie gospodarska i przemysłowa i czytelnia kółek i pisma odpowiedne, sklepiki i składnice towarów, nasiona, uprawa roli, maszyny, sztuczne nawozy, drenowanie pól, kasy zaliczkowe i spółki, chów bydła, trzody chlewnej, drobiu i królików... Znaleźli się też w gronie słuchaczów i biegli na tem polu działacze, jak n. p. ks. prob. Owoc, ks. proboszcz Trybus a zwłaszcza zasłużony ks. dziekan Koleński, którzy nawiązali bardzo pożyteczną dyskusyę. *A.*

Korespondencye.

Paryż, 25 września.

(Jeszcze o krainie legend i baśni. — Śpiewacy bretońscy i ich pielgrzymki. — Prastare zwyczaje podczas odpustów. — Kult św. Erwina. — Legenda o ostatniej władczyni Bretanii. — Procesye marynarzy. — Dzień św. Anny. — Niezapomniana legenda.)

Pobożni mieszkańcy Bretanii odbywają często pielgrzymki do miejsc odpustowych. Bardzo charakterystycznemi są t. zw. „pardons des chanteurs“, tj. pielgrzymki śpiewaków, którzy przechodzą od wsi do wsi i śpiewają na cześć Madonny stare pieśni. W pieśniach tych wysławiają pątnicy Najśw. Pannę, opowiadają o cudach świętych Pańskich, a wszystko to jest osnute na tle legend średniowiecznych i najstarszych podań celtyckich. Śpiewacy bretońscy są następcami bardów i truwerów, którzy w wiekach średnich staczali z sobą zapasy. Każdy przywoływał do siebie grono słuchaczów i zapewniał ich, że to, co on opiewa istotnie miało miejsce. Sielscy truwerzy oddawali się pod opiekę Matki Boskiej „Notre Dame de Rumangol“. I dziś bretońscy „chanteurs“ w święta Matki Boskiej gromadzą się dokoła przydrożnych figur Madonny i oddają Jej cześć w pieśni i muzyce, gdyż Ona jest patronką poezyi i muzyki.

Niektóre starodawne święta miejscowe, przypominające minione czasy, zostały niezbyt dawno przez władze kościelne zniesione. I tak np. zakazano odbywania pielgrzymek do St. Gervais albo Gelvest ar Pihan, patrona wczesnych zasiewów. Pątnicy przybywali na miejsce odpustu zaopatrzeni w wielkie laski pasterskie, a nawet i pałki. Dwie nieprzyjaźnie względem siebie usposobione gminy staczały z sobą co roku zacięte bitki o posiadanie obrazu lub figury świętego, przyczem nieraz wizerunek święty ulegał uszkodzeniu. Wierzono, że gmina, która zwycięży, będzie miała w owym roku piękny urodzaj. Czasem zniszczono drewnianą figurę świętego. Ludzie zbierali skrzętnie ułamki i przechowywali je jako talizmany, przynoszące szczęście.

Niektóre prastare zwyczaje są u Bretończyków i teraz jeszcze w praktyce, ale dlatego że są zabronione, lud uprawa je pokryjomu. Obrazy niektórych świętych miejscowych usunięto z kościołów, a umieszczono w ich miejsca wizerunki Chrystusa lub statuy Madonny z Lourdes. Św. Yves lub Erwin jest w Bretanii czczony jako prawdomowny, opiekun ubogich, wynalazca i sędzia potajemnych niesprawiedliwości. Obrazy tego świętego przechowują Bretończycy w ukryciu i odbywają pielgrzymki do miejsc potajemnie umówionych. Tam wśród dziwacznych gestów wygłaszają ci ludzie (zwłaszcza starsze kobiety) formuły zaklęć i niektóre osoby oddają pod sąd św. Erwina, tj. modlą się o ich śmierć. Niektórzy wierzą, że św. Yves przychyla się do owych próśb i niejedną nagłą śmierć przypisują jego wyrokowi. Naturalnie, w innych okolicach Francyi kult św. Erwina nie jest zabroniony, gdyż wierni nie przypisują mu mocy, jakiej ten święty nie posiada, a o której tu mowa.

Bretończycy umieją zawzięcie nienawidzić, zarówno jak i płomiennie kochać i zachowywać wieczystą wdzięczność. Wzruszającą wdzięczność przechowuje ten lud w swych sercach ku księżnej Annie, ostatniej niepodległej władczyni Bretanii. Przymuszona, oddała rękę królowi Francyi. To dało okazyę powstania dziwnie fantastycznej legendy. Annę w początkach 16 wieku, księżnę Bretanii uczyniła bujna wyobraźnia ludu identyczną z św. Anną, babką Dzieciątka Jezus. Niewiastę galilejską uznano za boską królowę, która swych Bretończyków ochrania na morzu i szczęśliwie doprowadza do brzegów ojczystych. Największy kościół św. Anny znajduje się na wybrzeżu skalistem, gdzie także i w lecie morze burzy się i pieni.

Legenda opowiada, że Anna była małżonką patrycyusza bretońskiego. Nie było w pożyciu z nim szczęśliwą. Pewnego razu, po sprzeczce, wydalił ją nocną porą z domu, nie zważając, że księżna była w stanie błogosławionym. Opuszczona błąkała się po brzegu, wśród burzy i nawałnicy. Nagle podpłynęła ku niej świetlana barka. Stał w niej anioł, którego biało-srebrzyste skrzydła tworzyły żagle. Prosił, by Anna wsiadła do barki i zawiózł ją do Ziemi św. i tam przyszło na świat jej dzieciątko — Dziewica Marya. Gdy św. Anna była już podeszłą w latach, ogarnęła ją tęsknota za krajem ojczystym. Prosiła więc swego wnuka, Jezusa, by jej zezwolił jej na powrót do Bretanii. Zbawiciel uczynił zadość temu życzeniu, nadto oświadczył, że odwiedzi babkę w jej kraju.

I znów zjawiła się cudowna barka. Tym razem anioł miał skrzydła czarne, ponieważ małżonek świętej już nie żył. Anna dotarła szczęśliwie do brzegu i w szczęściu spędziła sędziwe lata. W miejscu, gdzie pochowano księżnę, wzniesiono kościół pod wezwaniem św. Anny, na którego ołtarzach znajduje się wielka ilość wotów. Każdy żeglarz bretoński musi przynajmniej raz w roku odbyć wraz z rodziną pielgrzymkę do tej świątyni.

W czasie głównego odpustu (26 lipca) kościół św. Anny otacza przedziwne miasto namiotów. Te są ułożone ze starych żagli, oparte na wiosłach lub częściach starych okrętów. Dawnym obyczajem odbywa się pochód wdów po marynarzach, którzy potonęli w falach morskich. Każda trzyma w ręce zgaszoną świecę i modli się za ukochanych zmarłych i tych, którzy po zatonięciu miasta Kir Is błąkają się na dnie morskiem po lasach koralowych i gwarzą z córkami morza. Za wdowami kroczą w procesyi ci, którzy w czasie katastrof na morzu uszli śmierci; mają na sobie te same ubrania, w których walczyli z rozhukanym żywiołem. Owi, którzy w szczególniejszy sposób pragną okazać św. patronu swą wdzięczność, kroczą w strojach przemokłych, gdyż przed procesyą wystawiali się na ataki fali morskiej. Pobożnie, ze złożonemi rękoma zbliżają się ci ocaleni do ołtarza orędowniczki ojczyzny Bretonów...

Ale dawne bóstwo morskie, piękna złotowłosa Ahés uśmiecha się z oddali, nęci i wabi żeglarzów i myśli w wiecznem pożądaniu miłości, o nowych pocałunkach, które zapowiadają śmierć. Tak utrzymuje zabobonny lud tej czarownej krainy.

W. Koryatowicz.

Francuzi o nas.

W ostatnim liście z Rosyi korespondent paryskiego „Journal de Debats“ (nr. 268, z d. 27 bm.) pisze o stronnictwach polskich w Królestwie:

„Szczególnie w Królestwie Polskiem wiodą rozmaite stronnictwa z sobą wojnę nieubłaganą. A jednak niewiele mają mandatów do rozebrania między siebie, gdyż p. Stołypin uważał za stosowne znieść $^{3}/_{4}$ przedstawicielstwa polskiego. Walczą tu z sobą: 1) stronnictwa narodowe polskie, wierne wszelkim tradycyom dawnej Polski, lecz gotowe do wszelkich poświęceń, by zapewnić pojednanie i tryumf Słowian (przeciw germanizmowi; 2) Bund czyli żydowska partya socyalistyczna, bratająca się jedynie z konserwatywnymi żydami i polskimi rewolucyonistami; 3) polska partya socyalistyczna która z bezrozumną wściekłością zwalcza narodowców polskich chociaż powinnaby ich uważać za sojuszników naturalnych, jako synów tej samej ojczyzny; lecz niestety i w Polsce są ludzie, którym się wydaje w ich ciasnocie, że aby być człowiekiem wolnym i pozbawionym przesądów, trzeba zapierać się własnej ojczyzny i lżyć ją; 4) socyalna demokracya podobna do p. p. s, a oddzielona od niej kwestyami...“

Zaś o gospodarce i administracyi w Królestwie, której najnowsze orgie przypisuje wpływom pruskim, co jest uzasadnieniem niewątpliwie w znacznej mierze słusznem, ale wcale nieprzynoszącem zaszczytu mocarstwowej niezależności imperyum carskiego, pisze korespondent paryskiego dziennika:

„Prawda, że car dał p. Stołypinowi wolną rękę w rządach. Ale nie znaczy to, aby p. Stołypin nie musiał liczyć się (między innemi) z interwencyą najzupełniej oficyalną, a zawsze potajemną i bardzo niepokojącą ze strony sąsiada od zachodu, Wilhelma II. Jemu to opinia publiczna przypisuje uporczywie gwałtowną represyę, która spada na Królestwo. Prawda, że w całem państwie p. Stołypin robił wybory po wojskowe

---

50

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf doznał uczucia fizycznego wstrętu. Odtrącił klęczącego i rzekł:

— Wstań pan. Człowiek z siwymi włosami nie powinien przedemną klękać. Żaden człowiek przed drugim klękać nie powinien. Przyrzekam panu!

W pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy z doniosłości swoich słów.

W tej chwili starzec uchwycił go za rękę, pocałował ją, a potem rzekł:

— A więc dajesz mi pan słowo honoru, że nigdy więcej z moją córką mówić nie będziesz?

Rudolf nie mógł się już cofnąć. Zmęczony, znużony, zobojętniały, wyciągnął do pana Lehmanna rękę, mówiąc:

— Daję panu słowo honoru, że więcej z pańską córką mówić nie będę.

— Bóg panu wynagrodzi — odpowiedział pan Lehmann, otarł czoło i oczy, wziął kapelusz, sam sobie drzwi otworzył i wyszedł, zanim Rudolf zdał sobie jasno sprawę z tego, co się stało.

18.

Rudolf był jak oszołomiony. Ktoś go podszedł i zaskoczył. Nie pojmował, jak mógł dać takie przyrzeczenie.

Skoro pan Lehmann odszedł, Rudolfa ogarnęła rozpacz. Nie przeżyje tego. Nie mógł jednak swych myśli sformułować. Wiedział tylko, że natychmiast powinien Lolę o wszystkiem zawiadomić, ale zarazem wiedział, że mu to nie wolno.

Kiedy jednak brama zamknięta, znalazł furtkę. Dał przyrzeczenie, że nigdy z nią mówić nie będzie, ale nie dał przyrzeczenia, że nie będzie do niej pisywał.

Gdy atoli troszkę się uspokoił, powiedział sam sobie, że to byłoby niegodnym jego podstępem.

Jak jednak w ogóle mógł dać takie przyrzeczenie! Czuł się tak zmęczonym i zbitym, jak gdyby dwadzieścia cztery godzin przesiedział w wagonie. Ojciec Loli bawił u niego dwie godziny. Nie pamiętał, jak ten czas przeszedł.

Teraz wydawało się mu wszystko martwem i pustem. Nie wiedział, co ma począć ze sobą. Chciał iść do Rehna. A jednak: nie. Nie chce nikogo widzieć. Zamknął się w swoim pokoju, wcisnął się w kąt sofy, zapalił papierosa i patrzał przed siebie osłupiałemi oczami.

Co Lola o nim pomyśli!

Jeszcze wczoraj miał ją w swoich ramionach, a dziś od razu wszystko się skończyło. Nie, to nie może być. Ona napisze do niego. Co jednak wówczas ma on uczynić? Nie wolno mu odpowiedzieć.

Przyszło mu na myśl, aby wyszukać jej listy, odczytywać je, ułożyć je w szeregu, przemarzyć cały miłosny sen. W ten sposób wieczór z nią spędzi. Nie, niema siły patrzeć na pismo z jej ręki. Byłoby to zbyt bolesnem. Zagrzebał się w poduszkach sofy i zamyślił.

Naraz zerwał się. Złamie dane słowo. To słowo zostało na nim wymuszone. Lecz przecież słowo jest słowem. Dał je w chwili, gdy mu powiedziano, że w ten sposób spełni czyn wielki i szlachetny.

Zwolna przychodziło na niego uczucie zobojętnienia. Nie miał siły nic uczynić. Co jednak ona o nim pomyśli? Czy ojciec jej co powie? I co potem się stanie.

A jeżeli się zabije? Mówiła o tem wczoraj. Mówiła, że chciałaby razem z nim umrzeć.

Padł na niego straszny lęk. Jeżeli ona rzuci się do Elby, naprzeciw ich wyspy. Widział ją, jak błądzi nad rzeką, potem siada do łodzi, przenosi się na ich wyspę, aby się z nią pożegnać, a potem rzuca się w fale z myślą o niewiernym kochanku. Gdyż za niewiernego musi go uważać.

I to go najwięcej bolało. Jakie to trywialne! Niewierny...

Jej postać ciągle zjawiała się w jego myślach. Widział ją na kole, potem na sofie obok niego siedzącą, czuł prawie jej dotknięcie, jej uścisk, jej pocałunki i przeszły po nim gorące dreszcze.

Przypomniał sobie, jak jednego wieczoru stali przy oknie, a ona wyglądała na ulicę. Latarnie były już zapalone i padał śnieg dużemi wilgotnemi płatami. Ona objęła go za szyję i w podobny sposób, jak wczoraj, gdy na gwiazdy patrzyła, zapytała:

— Co się stanie z temi wszystkiemi płatkami śniegu? A musi ich być dużo, dużo milionów.

Rudolf musiał się śmiać z jej dziecinnych pytań. Miewała ona czasem takie dziwne i naiwne myśli. I teraz pojawił się uśmiech około jego ust. Tem większy bol jednak uczuł, gdy przypomniał sobie rzeczywistość.

Zadrzemnął.

Gdy się zbudził, było już ciemno. Rudolf czuł ogromny głód, przetarł oczy i w pierwszej chwili nie wiedział, ani gdzie jest, ani co się z nim stało.

Głód jednak szybko go oprzytomnił. Rudolf zeszedł więc na dół do restauracyi hotelowej. Kelnerzy sprzątali już ze stołów i nie było żadnego gościa. Kuchnia była już zamkniętą i Rudolf mógł dostać tylko trochę zimnego mięsa i butelkę piwa.

Jedząc, myślał ciągle o Loli. Ona siedzi teraz także przy wieczerzy w swem mieszkaniu przy Pilnejskiej ulicy i także nie ma nic więcej, jak troszkę zimnego mięsa i szklankę piwa. Lecz gdy ona ma przy sobie swoją siostrę, on jest samotny. Na całym świecie żaden człowiek nie troszczy się o niego. Wszyscy ludzie są też i jemu obojętni. On chciał tylko jej, tylko jej jednej, a ta jedna nie należy już więcej do niego. Stała się mu obcą i nic go już nie obchodzi.

(C. d. n.)

mu („militairement"). Wytoczył jaknajcięższą wojnę wszystkim partyom opozycyjnym, a Bóg raczy wiedzieć, jak liczne są one. Niczego nie brakło: rewizye list wyborczych i niezliczone skreślania wyborców z list; zakaz zgromadzeń publicznych, a nawet prywatnych początkowo dozwolonych; konfiskaty dzienników; skazywanie redaktorów. Ale to wszystko jeszcze ani w przybliżeniu nie oddaje tego, co się dzieje w Królestwie. Tam nie ma ani prawa ani ustaw poza kaprysami władz wojskowych. Cały kraj jest naprawdę w stanie oblężenia. Aresztowań już nawet się nie liczy".

Sejm.

Lwów 30 września.

(30 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Po otwarciu posiedzenia, odczytano petycye oraz zgłoszone wnioski i interpelacye. Pomiędzy wnioskami znajdują się: p. M. Urbańskiego o otwarcie gimnazyum w Brzozowie, p. Krzystofowicza o założenie w Galicyi jednej na wzór angielski szkoły średniej zreformowanej, położonej na wsi, a połączonej z internatem, którąby była zastosowaną do warunków i potrzeb naszego społeczeństwa, p. Męcińskiego w sprawie sankcyi ustawy drogowej.

Marszałek hr. Badeni prosił izbę o upoważnienie do przesłania imieniem sejmu telegraficznie najgłębszego współczucia p. namiestnikowi z powodu straty matki hr. Adamowej Potockiej. Sądzę, mówił marszałek, że jeżeli izba taką uchwałę powzięła, to w tej uchwale będzie z jednej strony akt najgłębszego hołdu dla pamięci hr. Adamowej Potockiej, z drugiej strony wyraz stosunku, jaki łączy namiestnika hr. Potockiego z sejmem. Ponieważ, kończył marszałek, wszyscy posłowie z miejsc powstali, uważam mój wniosek za jednogłośnie przyjęty.

Z porządku dziennego

odesłano w pierwszem czytaniu wniosek p. Skałkowskiego o powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego do wysokości 15,000.000 k. do komisyi bankowej — sprawozdanie wydziału kraj. o budowę domu na umieszczenie kraj. stacyj doświadczalnych, keramicznej i naftowej przy politechnice we Lwowie do komisyi budżetowej, a sprawozdanie wydziału kraj. o podwyższenie udziału kraju w budowie szpitali w Kozowie i Nadwórnie do komisyi sanitarnej.

Następnie udzielono radzie powiatowej w Sokalu koncesyi na pobór opłat mytniczych na moście na Bugu w Krystynopolu a J. Pfefferowi od przejazdu przez San pod Ulanowem.

Gminie m. Sokal zezwolono na pobór wyższych dodatków gminnych w r. 1908.

Zamknięcie rachunków gal. funduszu propinacyjnego za r. 1906 przyjęto do wiadomości i uchwalono budżet tego funduszu na r. 1908.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o wnioskach w sprawie udzielenia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi (sprawozdawca p. Skałkowski), p. Mogilnicki domagał się wyznaczenia sumy 2 milionów koron na pomoc dla tej ludności.

P. Merunowicz wnosi, nie sprzeciwiając się wnioskowi komisyi, poprawkę a raczej dodatkowy wniosek, zmierzający ku temu, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu, by wypracował stały regulamin pomocy ze strony kraju w wypadku klęsk elementarnych według zasad następujących: po pierwsze — do uzyskania zapomóg i pożyczek ze skarbu krajowego mają mieć pierwszeństwo roboty z cechą trwałej użyteczności, podejmowane z okazyi klęsk elementarnych; powtóre — pomoc kraju powinna pozostawać w pewnym stosunku do ulg i pomocy ze skarbu państwa, uregulowanym umową wydziału krajowego z rządem; a wreszcie — że do współudziału w akcyach pomocniczych powinne być wciągane według możności także czynniki miejscowe t. j. gminy i powiaty.

P. Oleśnicki wyraził zdanie, że komisya projektuje za małą sumę na pomoc dla ludności i oświadczył się za pierwszą częścią wniosku p. Merunowicza, drugiej i trzeciej się sprzeciwiając. P. Stapiński mówił długo, ale postulatów swych nie sformułował a jedynie żądał, aby zasiłków udzielano doraźnie. W końcu domagał się, aby z rozdziału kwot zapomogowych złożono sejmowi szczegółowe sprawozdanie.

Do głosu zapisani byli jeszcze prawie wszyscy posłowie ruscy, bo pp. Huryk, Hanczakowski, Staruch, Barabasz, ks. Jaworski, Szmigielski. Ponieważ postawiono wniosek o zamknięcie dyskusyi, musieli wybrać mowców generalnych i rozdzielili między siebie role w ten sposób, że mowcą generalnym przeciw wybrano ks. Jaworskiego, mowcą generalnym za p. Szmigielskiego.

Ks. Jaworski jako mowca generalny przeciw mówił to samo, co poprzód pierwsi dwaj mowcy ruscy, a p. Szmigielski jako mowca za mówił znowu to samo, co ks. Jaworski, a nawet na tę samą nutę tylko trochę wyższym dyszkantem.

Po odpowiedzi referenta p. Skałkowskiego, który sprzeciwiał się wszystkim milionowym żądaniom, mającym wyraźnie cele tylko agitacyjne, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Znowu zabierali głos posłowie ruscy: Hanczakowski, Kuryłowicz, Huryk, wreszcie uchwalono podług wniosków komisyi:

przeznaczyć z funduszu krajowego 500.000 kor. na udzielenie pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi w roku 1907, do dyspozycyi wydziału krajowego. Wydział krajowy może w granicach tej sumy udzielać zasiłki bezzwrotne na zakupno zboża i paszy, tudzież zapomogi dla pogorzelców, a według własnego uznania, przyznać także powiatom subwencye na roboty publiczne, dla dostarczania ludności zarobku. Wydział krajowy wejdzie w porozumienie z rządem celem udzielenia tych zasiłków, ze względu na fundusze państwowe na tenże cel przeznaczone,

dalej uchwalono rezolucyę do rządu o udzielenie ludności dotkniętej klęskami elementarnemi wydatnej pomocy z funduszów państwowych, tudzież aby rząd zarządził odpisanie podatków gruntowych z gospodarstw nawiedzonych klęskami i wstrzymał względem tych gospodarstw egzekucyę podatkowych zaległości; przeznaczył znaczniejszą ilość soli bydlęcej na rozdanie bezpłatne rolnikom, dotkniętym brakiem paszy; wydał odpowiednie zarządzenia względem tępienia myszy polnych; przeznaczył ulgi taryfowe dla przewozu paszy i soli bydlęcej, tudzież zboża przeznaczonego na zasiew, lub na wyżywienie ludności.

Uchwalono nadto rezolucyę p. Stapińskiego o składanie sejmowi sprawozdania z dokonanego rozdziału, tudzież uchwalono wnioski p. Merunowicza.

Z dalszego porządku dziennego uchwalono udzielić kolei lokalnej Borki-Grzymałów pożyczki krajowej 100.000 kor.

Polecono wydziałowi kraj. wypracowanie projektu i kosztorysu kolei lokalnej z Niska na Bojanów, Majdan, Kolbuszowę, Głogów do Rzeszowa oraz wdrożenie rokowań z rządem o subwencyę na tę linię.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad

ustawą łowiecką

i po przemówieniu p. Szmigielskiego przystąpiono do wyboru mowców generalnych. Przeciw wybrano p. Korola a za p. Adama Jędrzejowicza.

Na tem marszałek przerwał posiedzenie, odraczając je do wieczora g. 7.

Nagły wniosek postawił w sprawie budowy koleji Jasło-Konieczna ks. Pastor. Wniosek wedle życzenia wnioskodawcy odesłano do komisyi kolejowej.

Sprawy sejmowe.

Reforma wyborcza.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec tego, iż kilka dzienników umieściło mój „projekt" reformy wyborczej, widzę się zmuszonym oświadczyć, iż stało się to bez mojej wiedzy i woli, gdyż ów elaborat w tem brzmieniu, w jakiem został ogłoszony, nie jest ani wykończony ani zgodny z brzmieniem, jaki mu później nadałem i przedstawia się tylko jako zestawienie kilku punktów, nad którymi toczyła się, z mojej inicyatywy, poufna dyskusya w różnych kołkach poselskich. Jak dalece niewykończonym i tylko naszkicowanym jest tekst ogłoszony, najlepszym dowodem niech będzie okoliczność, że w rozdziale traktującym o reprezentacyi większości i mniejszości, wydrukowano tylko, iż należy zapewnić mandaty dla mniejszości polskich w okręgach mięszanych o większości ruskiej, a zapomniano wydrukować to, co się samo przez się rozumie, że takie samo zapewnienie mandatów należy się w okręgach mięszanych o większości polskiej, mniejszościom ruskim.

Upraszam uprzejmie wszystkie pisma, które ogłosiły ów projekt, o łaskawe powtórzenie niniejszego oświadczenia.

STANISŁAW STARZYŃSKI.
poseł na sejm krajowy.

Zmiany w komisyi wyborczej.

Ponieważ sejm uchwalił powiększyć komisyę dla reformy wyborczej o jednego członka, izba dokonała dziś wyboru uzupełniającego i wybrała p. Zdzisława Tarnowskiego.

Równocześnie ponieważ p. Leo złożył mandat członka tejże komisyi, izba dokonała wyboru uzupełniającego i ponownie wybrała p. Lea, lecz już jako męża zaufania lewicy sejmowej.

P. Bojko złożył swój mandat do komisyi reformy wyborczej. Wybór uzupełniający w jego miejsce odbędzie się na następnem posiedzeniu. P. Bojko chce zrobić miejsce p. Stapińskiemu.

Zjazd 30 miast.

We Lwowie odbył się wczorajszej niedzieli zjazd delegatów miast, rządzących się ustawą z r. 1887 Reprezentowanych było miast 22. W zebraniu wzięli udział także posłowie z miast. Przewodniczył p. Doliński z Przemyśla. Referował p. Jabłoński a po dyskusyi, w której brali udział: dr. Krogulski, Stern, Marjewski, Meuss, Goldhammer, Paar, Wysoczański, Czajkowski, Barbacki, Steuerman, Nimhin, Tertil, Gold, uchwalono rezolucyę z wyrażeniem przekonania, że uchwalenie reformy wyborczej do sejmu jeszcze w ciągu obecnej kadencyi sejmowej jest nietylko pożądanem, ale wprost koniecznem, oraz rezolucyę domagającą się, aby w przyszłej ordynacyi wyborczej sejmowej zapewniono miastom należne im stanowisko i odpowiednio powiększono liczbę mandatów, przeznaczonych dla miast.

Dziś obiegała pogłoska, że jeżeli do końca bieżącego tygodnia wyłoni się jakiś projekt kompromisu w sprawie reformy wyborczej, to sesya sejmowa będzie przedłużoną, tak, iż sejm obradować będzie równocześnie z Radą państwa, czego konstytucya zupełnie nie wzbrania.

Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 30 września 1907.

Kalendarz.

We wtorek 1 października Remigiusza B. — Gr. kat. Ewmenya Pr. — Kal. słow. Danuty.
Wschód słońca 6·05, zachód 5·33.

We środę 2 października Leodegara. — Gr. kat Trofyma. Kal. słow. Stanimir.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

We czwartek 3 października Kandyda M. — Gr. kat. Estafia. — Kal. słow. Siemana.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

Mianowania. Cesarz zamianował dr. Kazimierza Maxa, syna prezydenta lwowskiej izby adwokackiej, nadwornym ministeryalnym sekretarzem w ministerstwie cesarskiego domu i spraw zagranicznych.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował asystenta kancel. Jana Stanulę w Tarnowie naczelnikiem kancelaryi tamże.

Wyższy sąd kraj.: w Krakowie zamianował auskultantami: praktykanta skarb. Tad. Przeorskiego i praktykantów sąd. Lub. Kaczmarczyka, Ign. Sochę, Kar. Stan. Jawornika i Eug. Gołogórskiego.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. We czwartek 3 października wspólna adoracya N. Sakramentu w kościele N. Panny Maryi Śnieżnej we Lwowie o pół do szóstej. Konkurs rozpisano na opróżnione probostwa: w Czerwonogrodzie, w Lipsku, w Łopatynie i w Husiatynie z terminem do 15 listopada. Przeniesieni: ks. Jakób Skałuba z Bruckentalu do Pohorylec; ks. Augustyn Porębski z Pohorylec do Bruckentalu na administratora; ks. Józef Sołtys ze Środopolec na administratora do Łopatyna. Administratorem w Husiatynie został ks. Antoni Smoliński, kooperatorem zaś tamże został ks. Karol Bialikiewicz, dotychczasowy kooperator w Magierowie. Dziekanem radowieckim pozostał ks. Klemens Swoboda; suczawieckim zaś mianowano ks. Józefa Cewego.

Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuowany na prob. w Krukienicach ks. Antoni Ziobro, ekspozyt w Konigsau. Przeniesieni: ks. Klemens Kochmański, ekspozyt w Stupnicy do Königsau; ks. Jakób Szurlej, wikary w Pniowie do Raniżowa. Zamianowany kooperatorem dirigensem z powodu słabości proboszcza w Starym Samborze ks. Stanisław Okoński, b. administrator w Radomyślu nad Sanem. Konkurs na nowoutworzone probostwo w Kamieniu rozpisano z terminem do 31 października. Odznaczony expositorio canonicali ks. Michał Dukiet, proboszcz w Rozwadowie.

Kronika lwowska.

⨯ **Dom rekolekcyjny.** Piękna pogoda towarzyszyła wczoraj podniosłej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod dom rekolekcyjny im św. Józefa. Na miejscu gdzie dom św. Józefa za rok stanie, przy ul. Duninów Borkowskich, już przed 10 rano zgromadziły się liczne zastępy publiczności, inteligencyi i mieszczaństwa. Na placu budowy ołtarz, zbudowany specyalnie na tą uroczystość i kazalnica. Przybyli księża arcybiskupi Bilczewski i Simon, bawiący chwilowo we Lwowie, a witany przez wszystkich serdecznie, marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, prez. Dylewski, prezydent Ciuchciński z gronem radnych miejskich, grono posłów sejmowych, sodalicye maryańskie itd.

Mszę świętą celebrował ks. arc. Bilczewski, poczem ks. Wróblewski T. J. z kazalnicy odczytał akt fundacyjny; ks. arc. Bilczewski przemówił następnie do obecnych i w nadzwyczaj pięknej mowie scharakteryzował cele i dążenia domu rekolekcyjnego. Po mowie ks. Bilczewskiego goście podpisali akt poświęcenia kamienia węgielnego, przyczem złożono znaczne ofiary pieniężne na budowę tegoż domu. Około 12-tej godziny w południe uroczystość się ukończyła, biorący w niej udział wrócili do miasta z procesyą, na czele której postępowała kapela narodowa. Tak zakończono skromną uroczystość, która wieńczy pełną ofiarności pracę, powziętą Bogu na chwałę, Ojczyźnie zaś i ludziom na pożytek. Uznanie należne bezsprzecznie tym, którzy podjęli się żmudnej pracy nad wzniesieniem domu rekolekcyjnego, którego brak w mieście naszem pobożnym chrześcijanom dotkliwie dał się nieraz odczuć.

⨯ **Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej** odbędzie się we Lwowie w dniach 5 i 6 października z następującym programem:

Sobota, 5 października o 9 rano nabożeństwo w kościele katedralnym, o g. 10 przedpołudniem zebranie ogólne delegatów, członków towarzystwa Pomocy przemysłowej — towarzystwa „O własnych siłach" i zaproszonych gości w sali ratusza lwowskiego z porządkiem dziennym: 1) zagajenie przez prezesa ligi Pomocy przemysłowej, 2) przemówienie reprezentantów zaproszonych władz i instytucyi, 3) sprawdzenie legitymacyi delegatów na zjazd, 4) ukonstytuowanie się zjazdu i podział na sekcye: a) organizacyjną (statutową), b) finansową, c) przemysłowo-handlową — tudzież przydzielenie zgłoszonych na zjazd wniosków i referatów, 5) zatwierdzenie protokołu III krajowego zjazdu, 6) sprawozdanie wydziału ligi Pomocy przemysłowej i biura ligi Pomocy przemysłowej o obecnym stanie tej organizacyi, 7) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków za r. 1906/7, 8) budżet na rok 1908, 9) wnioski samoistne.

Od g. 2 do 4 popołudniu zwiedzanie lwowskich zakładów przemysłowych według osobnego programu. Od g. 4 do 7 popołudniu obrady w sekcyach w ratuszu lwowsk. o g. 8 wieczorem zebranie towarzyskie w sali hotelu francuskiego.

Niedziela 6 października. O g. 10 przedpołudniem, zebranie ogólne z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie sekcyi a) organizacyjnej, b) finansowej, c) przemysłowo-handlowej, 2) dyskusya i uchwały, 3) oznaczenie miejsca i czasu przyszłego krajowego zjazdu, 4) zamknięcie obrad.

O 2 popołudniu wspólny obiad i pożegnanie uczestników zjazdu, w sali hotelu francuskiego.

⨯ **Pociągi Lwów-Brzuchowice.** Począwszy od 30 bm. aż do odwołania będą kursowały między Lwowem a Brzuchowicami pociągi lokalne nr. 2223, odjazd ze Lwowa o 3. m. 45 pop., przyjazd do Brzuchowic o 4 m. 8 pop., i nr. 2224 odjazd z Brzuchowic o 5. m. 4 popoł., przyjazd do Lwowa o 5 m. 30 popoł.

⨯ **Komitet ukr. akad. młodzieży** wzywa studentów ruskich, aby na wszechnicę lwowską wpisywali się „wyłącznie w ukraińskiej mowie", a tylko na wyraźne żądanie władz uniwersyteckich dodawali przekład tej „ukraińskiej mowy".

⨯ **Strajk gazowy.** Strajk robotników miejskiej gazowni trwa dalej i miasto dalej utyka na punkcie oświetlenia. Wczoraj było jeszcze gorzej niż w piątek i sobotę, bo sklepy pozamykano, a wystawy, które jasno pooświetlane elektrycznem światłem, rzucały je na ulicę, pozasłaniane były żelaznemi storami. Po 10 wiecz. pogaszone były prawie wszystkie latarnie i ciemność zaległa ulice, oświetlone teraz jedynie tylko mdłem, smutnem światłem księżycowem. Strajkujący kręcili się po ulicach i wdrapując się na niektóre latarnie, psuli siatki i palniki. Po kawiarniach i restauracyach, gdzie nie było dostatecznego oświetlenia gazowego, pozastępywano je lampami naftowemi a nawet świecami. Toż samo w Colloseum, gdzie gaz nie dotrzymał końca przedstawienia W gazowni ruch, tak jak zwykły — może tylko bardziej gorączkowy. Pracują inżynierowie przy pomocy strażaków ogniowych i urzędników gazowni. Funkcye lampiarzy pełnią strażacy i wywiązują się z nich bardzo sumiennie, mimo przeszkód, czynionych im ze strony strajkujących. Dyrekcya gazowni jest pewna, iż przez dzień dzisiejszy i przez wtorek wyprodukuje tyle gazu, że starczy go na pokrycie całego zapotrzebowania miasta, na oświetlenie ulic i dla prywatnych konsumentów. Sytuacya strajkowa nie zmieniła się w niczem. Robotnicy dotychczas są bardzo uparci, oświadczają, iż ani na piędź ze swych żądań nie ustąpią i żądają kompletnego uwzględnienia ich postulatów. Dotychczasowe interwencye nie doprowadziły do żadnych realnych rezultatów, kroki ugodowe jeszcze nie zostały nawiązane. Strajk trwa dalej a odbija się wyłącznie na mieszkańcach miasta, uniemożliwiając im wieczorną komunikacyę.

⨯ **Strajkiem** zagrozili aktorzy ruskiego teatru, bawiącego we Lwowie. Powodem ma być: niewypłacanie gaży przez dyrekcyę, która jednak tłumaczy się, że nie ma z czego wypłacać. W skład teatru ruskiego wchodzi 36 osób.

⨯ **Demonstracya przed sejmem.** Dawno już Lwów nie miał podobnie ciekawego widowiska. „Wielka" manifestacya za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniem do sejmu, szumnie reklamowana od tygodnia — odbyła się wczoraj. Piękny dzionek, nie przypominający zupełnie smętnego kolorytu dnia jesiennego. Gdzieniegdzie błąkaj się białe chmurki na lazurowem tle nieba, słońce zalewa ulice jasnem, ciepłem światłem. Godzina 10. Powoli ściągają pod sejm „demonstranci", płosząc ludzi przechadzających się po alejach i ścieżkach ogrodu jezuickiego. Przeważają żydzi i to niedorosłe wyrostki, trochę terminatorów, robotników bardzo niewielu, w komplecie za to jawił się sztab partyjny i „czerwona inteligencya". Dość pokaźny tłum ciekawych, zachowujących w całej demonstracyi rolę zupełnie bierną. Ogółem z sześćset osób, które w wyobraźni brukowego organu lwowskiej ekspozytury partyi socyalno-demokratycznej, urosną z pewnością do olbrzymiej masy ludu, napewne dochodzącej do 10 czy 15 tysięcy osób.

Widowisko zaaranżowane z takim mozołem opóźnia się. W tłumie słychać szmer rozmów na rozmaite tematy, naturalnie najgłośniej się mówi o strajku gazowym, który iże zaaranżowany nie został przez żydowskich agitatorów, nie znalazł łaski ani u towarzyszy, ani u ludowców. Panie rozpinają parasolki, bo słońce zaczyna dopiekać. Dam dosyć wiele, i to wyłącznie żydówek, powystrajanych w hałaśliwe tualety. Demonstracya przed sejmem — to także okazya do pokazania modnej sukni, kapelusza, będącego „le dernier cri de Paris". Głośne objawy niecierpliwości uspokaja okrzyk: idą już. Rzeczywiście idą. Coś piędziesiąt panów, poubieranych w czarne surduty, przeciąga przed publicznością z partyjną powagą, godną dawnych rzymskich senatorów. Oklaski się odzywają.

W skład deputacyi wchodzą wszyscy galicyjscy posłowie socyalistyczni do parlamentu, prócz Witryka, poseł sejmowy Smigielski, wszyscy menerzy lwowskich socyalistów i delegaci prowincyonalnych komitetów partyjnych, umyślnie na wczorajszy dzień sprowadzeni do Lwowa; ze sztabowców nie brak nikogo. Uderza to, iż w rzędzie delegatów brak Daszyńskiego, sam on nie miałby sposobności pokazania się „swemu ludowi" — widać, iż dzisiejsze pierwsze skrzypce partyi niechętnie spoglądają na dotychczasową dyktaturę byłego posła; Daszyńskiego teraz usilnie chcą zepchnąć na plan drugi. Delegaci nikną w bramie sejmu..

Do marszałka kraju pierwszy przemówił p. Hudec, dyrektor lwowskiej kasy chorych. Mówił szablonem, znanym ze wszystkich zgromadzeń socyalistycznych i wszystkich przemówień Przypomniał demonstracyę z przed dwu lat o reformę wyborczą do rady państwa, ówczesne „zwycięstwo" socyalnej demokracyi, zaznaczył, iż ludność dziś z ufnością odnosi się do centralnego parlamentu, z nieufnością zaś do krajowej władzy autonomicznej, która „praw ludowi odmawia" W interesie więc spokoju kraju leży, aby lud mógł mieć zaufanie do władzy krajowej, a będzie to miało miejsce w razie uchwalenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu. Drugi mówił poseł Smigielski. Ten przemawiał po rusku. P. Szmigielski żądał, by sejm przyznał narodowi „ukraińskiemu" odpowiednią reprezentacyę. Równouprawnienie obu narodowości może tamę położyć waśniom narodowym, a uzyska się je naturalnie przez uchwalenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Marszałek kraju, hr. Badeni, w odpowiedzi na przemówienia obu posłów, nie czynił żadnych sformułowanych obietnic.

Delegaci znów ukazali się oczekującej ich publiczności. P. Diamant zdał sprawę z przemówień „towarzyszy-posłów" i odpowiedzi marszałka kraju, poczem trochę klaskano, „hańbiono" parę razy a sztab socyalistyczny i gromada żydków uszykowała się w pochód i ruszono ul. Słowackiego i Ossolińskich pod redakcyę brukowego partyjnego pisemka. Tu do zgromadzonych przemówili pp. Misiołek, Moraczewski, Liebermann i Hausner. Bomba pękła przy przemówieniach Moraczewskiego i Liebermanna. Obaj panowie pod ochroną nietykalności poselskiej, byli cynicznie otwarci. Pierwszy oświadczył, iż wrogowie reformy wyborczej do sejmu, ci, którzy odmawiają ludowi należnych mu praw — zawisną na hakach szubienic i latarniach, zginą z ręki doprowadzonego do ostateczności ludu. Delegat socyalistów przemyskich opowiadał, iż galicyjski sejm krajowy zamienił się w Bastylię, którą lud ostatni raz spokojnie występujący, siłą zdobędzie i z której przemocą wydrze należne mu prawa. Konsternacya nawet na balkonie, gdzie ustawili się szefowie partyi. Ktoś w chwili inkryminowanej gwałtownie pociągnął p. Moraczewskiego za rękaw. Może obruszył się na tą szczerość, a może zazdrościł mu, iż pozwolić sobie może na nią, dzięki ochronie mandatu.

Potem po 12 rozeszli się „demonstrujący" i rozsypali po mieście, zostawiając sztab dumny z udałej manifestacyi, w której „lud" tak liczny, imponujący wziął udział".

⨯ **Wypadek na budowie.** W sobotę popołudniu spadł z budowy pasażu Hellera przy ul. Karola Ludwika robotnik Stanisław Jacków i potłukł się bardzo ciężko. Odwieziono go szpitala powszechnego. Znów wypadek, który rzuca światło na brak dozoru przy budowach, dalej na słynny lwowski system budowania kamienic przy oszczędzaniu sił roboczych i zaniedbywaniu środków ochronnych. Miejski urząd budowniczy powinien już raz zająć się troskliwiej sprawami wchodzącemi w zakres jego działania, a więc i dozorem domów nowo budowanych.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Dobra Hwozd w powiecie nadworniańskim nabył od Nuty Welzera p. Roman Zakliński, profesor stanisławowskiego seminaryum naucz. za 280.000 kor.

Z polowań. Wskutek ciężkiej, srogiej, zeszłorocznej zimy, polowania na jelenie obecnie bardzo szwankują. Okrutna zima wytępiła młodzież, a chwilowa ciepłota, która nawet w górach naszych panuje, jest powodem, iż niema wcale rykowiska. Myśliwi nasi, spowodowani wyciem wilków i mrukiem niedźwiedzi, musieli zaniechać „odstrzału" jeleni i zwrócić się do polowania na „misia" czyli „wuika". Z Worochty donoszą nam, iż dzierżawiący w tamtejszych olbrzymich lasach polowanie ks. Lichtenstein, na czele całego grona myśliwych, wśród których znajdują się ks. Janusz Radziwiłł, hr. Koziebrodzcy, hr. Starzeński, artysta malarz Pochwalski i inni — położył 12 koni, jako padlinę dla niedźwiedzi. Ubito już dotychczas 2 olbrzymie sztuki. W Smorzu położono 2 konie, nad czem również czyha grono myśliwych, których strzelby nie złowią już jeleni — lecz w najlepszym razie „misia".

Bankructwo dra Demla. Z Cieszyna donoszą, iż burmistrz cieszyński dr. Leonard Demel, poseł do rady państwa, znany hakatysta i wróg Polaków, z powodu kłopotów finansowych bliskim jest bankructwa i wskutek tego ustępuje z burmistrzowstwa i złoży mandat do rady państwa.

Ruskie tow. parcelacyjne „Zemla" ukonstytuowało się na zgromadzeniu, które się odbyło onegdaj przy udziale około 100 członków, przeważnie księży. Po obszernej dyskusyi, w której zaznaczano, jak doniosłem dla ruskiej sprawy narodowej jest wykupywanie (nb. od Polaków) ziemi, przystąpiono do wyborów. Do rady nadzorczej powołani zostali pp.: dr. E. Oleśnicki, Mykoła Wasylko z Czerniowiec, G. Grozik ze Lwowa, wicekonsul prof. R. Załozieckі, ks. O. Konstantynowicz z Sanoka, inż. W. Nahirny, adw. T. Kormosz, not. J. Rostawiecki, ks. J. Fedusiewicz ze Stryja, ks. J. Czapelski ze Lwowa, radca sąd. L. Szechowicz i prof. A. Jarema z Przemyśla. Tymi dniami ma się odbyć ukonstytuowanie się rady i wybór 3 dyrektorów „Zemli." Wysokość udziału członków zniżono z 500 na 200 koron. Towarzystwo wchodzi w życie już w pierwszych dniach października.

Kronika powszechna.

§ **Tysiącletni jubileusz uniwersytetu w Kairze.** Najsławniejszy ze wszystkich uniwersytetów świata mahometańskiego, uniwersytet w Kairze, obchodzić będzie wkrótce tysiączną rocznicę swego założenia: W epoce, w której powstał, w Europie tworzyć się zaczęły dopiero początki naszego systemu uniwersyteckiego, a wszechnice ówczesne, jak np. słynna w Salerno, były również pod wpływem arabskim. Uniwersytet kairski mieści się od r. 988 w jednym z najstarszych meczetów Kairu, El-Azhar. Posadzkę jego pokrywają maty, a studenci wstępują w święte progi tylko boso. Na dziedzińcu siedzą oni, na sposób wschodni, grupami dookoła nauczycieli, na ziemi, i kiwając się, uczą się głośno lekcyi, lub też szepcą modlitwy. Kurs nauk obejmuje: gramatykę, nauki religijne i prawne, logikę, retorykę i koran. Liczba studentów jest bardzo znaczna, przed kilku laty wynosiła 8000, a przybywają oni ze wszystkich dzielnic świata mahometańskiego. Koszty utrzymania uniwersytetu pokrywane są ze znacznych zapisów i fundacyi.

§ **Walka z pojedynkiem** Węgierska liga antypojedynkowa ogłasza program kongresu stowarzyszeń przeciwpojedynkowych, który ma się odbyć w maju 1908 r. w Budapeszcie. Ze względu na to, że kongres dziennikarzy w Bordeaux przyjął rezolucyę przeciw pojedynkowi i że kwestya ta będzie omawianą na następnym kongresie dziennikarzy w Berlinie, zostaną na międzynarodowy kongres stowarzyszeń przeciwpojedynkowych, jaki się ma odbyć w Budapeszcie, zaproszeni delegaci wszystkich stowarzyszeń dziennikarskich.

§ **Signora Toselli.** Dwór saski, jak już w sobotę donosiliśmy, postanowił żądać wydania księżniczki Pii Moniki. W tym celu wysłany został do Florencyi dr. Ivers, berliński adwokat, który przedtem był zastępcą hrabiny Montignoso, aby imieniem króla saskiego porozumieć się z pp. Toselli, którzy zjechali już do Florencyi. Dr. Ivers posiada specyalne instrukcye i dyrektywy do pertraktowania z panią Toselli, oraz pełnomocnictwo do zawarcia z nią układów. Zwrócenie się o interwencyę do władz zagranicznych nastąpi dopiero w tym wypadku, jeśli interwencya dr. Iversa okazałaby się bezskuteczną i pani Toselli upierała się dłużej przy swym zamiarze zatrzymania ks. Moniki. Naturalnie, gdyby b. hr. Montignoso, przed wydaniem dziecka, chciała stanowczego i stałego uregulowania kwestyj pieniężnych, nic temu na przeszkodzie by nie stanęło.

Przyjaciele Tosellego opowiadają, iż nikt z nich nie wiedział o zamierzonem małżeństwie młodego muzyka z hr. Montignoso. Toselli miał wiele awantur miłosnych, myślano, iż kocha się w kim innym. Bywał on przyjmowany w najlepszych towarzystwach, dzięki swemu talentowi muzycznemu. W przeszłym roku w Rimini wykonano pod jego batutą poemat symfoniczny jego kompozycyi: „Fuoco", osnuty na tle słynnej powieści Annunzia. Jako mały chłopak grał Toselli na dworze włoskim i od królowej wdowy Małgorzaty, otrzymał był na pamiątkę wspaniały pierścień z brylantem.

§ **Powtórne małżeństwo Wölflinga.** Jedno z pism w Zurychu zamieszcza następujące doniesienie: Leopold Wölfling zaręczył się ponownie. W Regensdorf przybito następującą zapowiedź ślubną: „Leopold Wölfling zamieszkały w Regensdorfie, rozwiedziony z Wilheminą Adamovic w dniu 1 lipca 1907 w Bernie szwajcarskiem, urodzony w Salcburgu dnia 2 września 1868 r., syn wielkiego księcia Toskany i księżnej Alicyi Toskańskiej zamierza poślubić Magdalenę Ritter z Pollnitz, zamieszkałą w Regensdorfie, urodzoną w Novay na Śląsku dnia 23 stycznia 1877, córkę właściciela domu Adalberta Rittera i Amelii Ritter".

§ **Z zamętu rosyjskiego.** Dnia 22 bm. wieczorem, jedenastu młodych rozbójników napadło na dwór księżny Dołgorukowej, w pow. nowobaykowskim. Związali oni stróża, ocili rządcę, zrabowali 500 rb., oraz przedmioty srebrne i inne, zamknęli rządcę i jego rodzinę w piwnicy, podpalili dom, kantor, stajnię i budynki, które zgorzały do szczętu. Ocalała jedynie gorzelnia. Ludność nie gasiła ognia, a starosta nie zawiadomił dragonów, chociaż wiedział, że znajdują się w odległości 10 wiorst.

„Birż. Wied." donoszą: Naczelnik m. Petersburga skazał redaktora „Peter. Wiedomosti", ks. Uchtomskiego, na tysiąc rubli grzywny lub sześć tygodni więzienia za wydrukowanie felietonu „Rozmowa". Ks. Uchtomskij, jak przystało na prezesa Banku chińskiego, odpisał, że zapłacenie tysiąca rubli nie stanowi dla niego kary, więc wybiera więzienie... Gen. Draczewskij w odpowiedzi na to zawiesił wykonanie wyroku i wezwał ks. Uchtomskiego, aby osobiście się zgłosił by wytłumaczyć odmowę uiszczenia kary pieniężnej.

§ **Nowym w. księciem badeńskim** jest Fryderyk II, który objął już rządy i wydał proklamacyę. Nowy książę liczy lat 50.

§ **Kwarantanna.** Na granicy niemieckiej zaprowadzono dla wychodźców z państwa rosyjskiego kwarantannę 5-dniową. Emigranci, którzy przejeżdżają przez Niemcy, o ile chcą zdążyć na okręt, odpływający za ocean, muszą wyjeżdżać z domu o 5 dni wcześniej niż dotychczas.

§ **Włosi o Drzymale.** I nad brzegi żółtego Tybru dotarła już wiadomość o słynnym wozie Drzymały. Prasa rzymska wyraża jednogłośnie zdumienie i oburzenie na myśl, że coś podobnego, jak „il carro di Drzymała" może istnieć w Europie w początkach wieku XX Czytywany przez papieża dziennik „Corriere d'Italia" zamieścił przed kilkoma dniami list swego korespondenta berlińskiego, nadesłany z Poznania pt.: „Le risorse di un popolo oppresso" (Zabiegi narodu uciśnionego). Korespondent pisze, że powraca z podróży, którą ze względu na biednych Polaków, uginających się pod jarzmem Prus, możnaby nazwać też pielgrzymką... Nie chodzi tu o jakieś sanktuaryum, lecz o skromny wóz kuglarski, który ma i w przyszłości mieć będzie dla Polaków znaczenie poniekąd symboliczne, a obudza w sercu tego, który go zwiedza „sentimenti di protesta e di rivolta (i oburzenia)".

„Tam, w dole, w okolicy Rakoniewic widać mnóstwo ludu, który spieszy, by oglądać wóz. Są tam korespondenci czasopism, fotografi, goniący za nowościami i lud prosty, bezimienny, z którego oblicza, pod osłoną uśmiechu ironicznego wobec kłopotliwego zaszachowania władz pruskich przez włościanina polskiego, można wyczytać: „l'espressione melancolica di un dolore profondo rinnovato" (smętny wyraz bolu głębokiego, na nowo wywołanego).

Dalej czytamy w „Corriere d'Italia", że „wóz Drzymały, na pozór komiczny, jest symbolem ucisku tyrańskiego i obrony nieugiętej i wytrwałej, a zarazem zgodnej z prawem". Rząd berliński prowadząc nieubłaganie dzieło prusyfikacyi gwałtownej, podległych mu prowincyj polskich, wydał rozporządzenie, zabraniające włościanom polskim budowania domów na nabytych przez nich terenach. Cel tego rozporządzenia jest bardzo jasny: rząd chce przeszkodzić

Polakom w nabywaniu ziemi w Poznańskiem i na Śląsku, którą rezerwuje dla osadników niemieckich, i chce w ten sposób zmusić Polaków do emigracyi ze swej ojczyzny".

„Corr. d'Italia pisze następnie, że wspomniane prawo drakońskie wywołało konsternacyę wśród ludu polskiego, bardzo przywiązanego do ziemi przodków, opisuje obszernie historyę powstania wozu Drzymały i kończy słowy: „Wiadomość o przemyślnem znalezieniu się dowcipnego chłopka w lot rozeszła się „al quattro venti" (na cztery wiatry), a nazwisko Drzymały przechodzi bezustannie z ust do ust „di tutti i bravi patrioti Polacchi", i szerzy się też po zagranicy — ku wielkiemu utrapieniu rządu pruskiego, który widzi, że pod postacią „di un aneddoto graziosissimo" świat dowiaduje się w sposób bardzo wymowny i wbijający się w pamięć o systemie tego rządu. Donoszą o tym systemie i komunikaty różnych agencyi, ale ich suche telegramy nie wywierają na publiczność głębszego wrażenia. Wszelka publiczność, polska, czy nie polska naśmiewa się teraz z kłopotliwego położenia rządu pruskiego i zapytuje, jak się to wszystko skończy; zwłaszcza, gdy Drzymała znajdzie naśladowców. By sprawę dobrze zakończyć, należałoby, aby rząd pruski przejął się duchem „del buon Drzymała" — o czem, niestety, można powątpiewać".

† Adamowa Potocka.

W Krzeszowicach zmarła ubiegłej nocy o godz. 12·30, Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka, wdowa po śp. Adamie Potockim, matka namiestnika Galicyi hr. Andrzeja.

Po całej Polsce poszły rozgłośnie jęki żałobnych dzwonów, które obwieściły śmierć zmarłej matrony. W całej bowiem Polsce znano jej imię, czczono ją, jako osobę niezwykłych zalet charakteru, gorącą Polkę, wzorową matkę i wielkiego serca filantropkę, współczującą szczerze biedzie i niedoli ludzkiej. Żywot zmarłej to dzieje najlepszej córki ojczyzny, która zawsze pracowała z myślą o przyszłości ojczyzny i dla tej przyszłości wychowywała synów i wnuków, to dzieje najlepszej córki Kościoła, która poczynała i kończyła wszystko z Bogiem i dla Boga, dzieje najlepszej żony, która przez całe życie męża, śp. Adama Potockiego, towarzyszyła mu bez przerwy w powodzeniach i niepowodzeniach, z narażeniem życia nie odstępowała męża w najcięższych i najgroźniejszych momentach ówczesnych niespokojnych, burzliwych czasów; żywot zmarłej to opowieść o najlepszej matce, która dzieci swe wychowała na chwałę ojczyzny. Od progów pałacu pod „Baranami" nie odszedł nikt nigdy bez pociechy, nie szczędziła pieniędzy dla pomniejszenia doli tych najnieszczęśliwszych, nie szczędziła słów dobrych dla tych, których los ciężko doświadczył.

Z hr. Katarzyną Potocką zeszła do grobu, jedna z tych Polek, których całe życie było jednem pasmem poświęceń i chrześcijańskich czynów, wprowadzających miłość bliźniego w zastosowanie praktyczne w każdym wypadku. Z nią zeszła z tego świata matrona, której pamięć długie lata przyświecać będzie młodszym pokoleniom, jako najlepszy wzór pełnej poświęceń działalności i pracy najlepszej obywatelki kraju.

Śp. Katarzyna z hr. Branickich Potocka ur. w r. 1825 w Białej Cerkwi, poślubiła w Dreźnie w r. 1847 hr. Adama. Hr. Potoccy osiedli w Krakowie. Zmarła brała żywy udział w ruchu politycznym, do którego należał jej mąż. Pamiętną jest w Krakowie chwila, gdy śp. Adam Potocki szedł na Wawel, z którego bombardowano miasto, jako parlamentarz z białą chorągwią, żona towarzyszyła mu wówczas przebrana za przedmieszczankę i broniła przed zaczepkami tłumu. Potem wyjechali hr. Potoccy do Paryża, tam śp. Adam jako cudzoziemiec wzięty do gwardyi narodowej walczył na barykadach, a że nie chciał wykonać jakiegoś rozstrzelania, skazany został na śmierć; żonie udało się go wówczas ocalić. Po powrocie do Krakowa został śp. Adam w r. 1848 wybrany posłem do parlamentu i wraz z małżonką był świadkiem rewolucyi we Wiedniu.

Powróciwszy do Krakowa został śp. Adam prezesem krakowskiego towarzystwa rolniczego. Dom hr. Potockich „pod Baranami" stał się centrum życia obywatelskiego; w r. 1851 aresztowano Potockiego i wywieziono najpierw do Wiednia, potem do Trydentu; wszędzie śp. Potocka towarzyszyła mężowi. Powrót do Krakowa nastąpił w chwili pożaru miasta. Śp. Adamowa zorganizowała skuteczną, ogromną pomoc dla pogorzelców, której miasto jeszcze długo, osobiście w swym pałacu pod Baranami rozdawała zapomogi. Przez lata całe na przemian w Krakowie i Krzeszowicach prowadziła dom, biorąc udział reprezentacyjny w życiu publicznem, które prowadził śp. Adam Potocki. Gdy śp. Adam zajął się rozwojem dóbr krzeszowickich, odegrała zmarła ogromną rolę w pracy społecznej, w zakładaniu szkół gminnych, kas pożyczkowych, różnych zakładów filantropijnych, ufundowała kilka kościołów w swoich dobrach, głównie zaprowadziła emeryturę dla oficyalistów i służby w swym majątku. Obok tego zajmowała się wychowaniem sześciorga dzieci, dwóch synów i 4 córek.

W r. 1872 zmarł przedwcześnie hr. Adam Potocki. Wówczas p. Adamowa wychowywała sama dzieci i w znacznej części prowadziła zarząd ogromnego majątku, który objął potem najstarszy syn Artur, a po jego śmierci Andrzej hr. Potocki, obecny namiestnik. Śp. Adamowa brała udział prawie we wszystkich instytucyach dobroczynnych w Krakowie, w wielu była prezesową honorową lub protektorką, nietylko nominalną ale rzeczywistą, bo jak wszędzie, gdzie tylko do nich należała, udał, nikt nie odszedł bez pomocy.

O ostatnich chwilach śp. hr. Adamowej Potockiej otrzymujemy z Krakowa następujące szczegóły: Według wyjaśnień lekarzy, hr. Adamowa Potocka zapadła na zapalenie płuc i opłucnej. Zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, wyspowiadała się oraz przyjęła ostatnie namaszczenie i sakramenta św. Przy łożu chorej zebrała się cała rodzina: syn hr. Andrzej Potocki z małżonką i dziećmi, dalej córki: hrabina Róża Raczyńska, hr. Ksawerowa Branicka, hr. Adamowa Sierakowska wszystkie z synami i dziećmi, niemniej hr. Stefanowa Zamoyska z córkami.

Nadto otoczyli łoże chorej ordynatowie: hr. Adamostwo Krasińscy, hr. Antoniowie Potoccy z Olszy i wnuczki, księżna Róża Radziwiłłowa z dziećmi i hr. Zdzisławowa Tarnowska. Przybyła także Karolina de Bourbon Andrzejowa Zamoyska. Chora z całym spokojem oczekiwała śmierci, przytomność zaczęła tracić dopiero wczoraj w południe, śmierć nastąpiła bez żadnej agonii.

Przed śmiercią wyraziła śp. Adamowa Potocka życzenie, aby na jej trumnie nie składano żadnych wieńców ani kwiatów, natomiast, aby osoby które miały zamiar złożyć kwiaty, ofiarowały choćby drobny datek na ochronki krakowskie, dające przytułek dzieciom z najuboższych sfer ludności.

Pogrzeb odbędzie się w środę o 11 rano w Krzeszowicach.

† Seweryn Henzel

b. prezes bobreckiej rady powiatowej, b. poseł do rady państwa i do sejmu, b. zastępca członka wydziału kraj. członek rady nadzorczej Banku rolniczego i członek gal. Kasy oszczędności, umarł dnia 28 bm. we Lwowie przeżywszy lat 71. Śmierć jego budzi w szerokich kołach całego kraju serdeczne współczucie. Ubył mąż, wielce zasłużony około dobra publicznego, który w naszem życiu konstytucyjnem, w naszych wzmaganiach się i wznoszeniach, w naszej pracy organicznej brał żywy i gorący udział.

Śp. Seweryn Henzel początkowo sposobił się do służby wojskowej i dostąpił w niej rangi kapitana. Brał udział w bitwie pod Solferino, gdzie się odznaczył. Wystąpiwszy z wojska, wprzągł się zaraz do służby publicznej. Rozpoczął ją od pracy w gal. Towarzystwie gospodarskiem i od razu zwrócił na siebie uwagę śp. ks. Adama Sapiehy, który też zachęcał go do przejścia na szerszą arenę publiczną. Rzeczywiście wybrany posłem sejmowym, rozwinął śp. Seweryn Henzel tak gorącą i dodatnią działalność, że oczy ogółu zwróciły się na niego, powoływano go na coraz trudniejsze i bardziej odpowiedzialne posterunki polityczne i wybrano go posłem do wiedeńskiego parlamentu.

W parlamencie należał śp. S. Henzel do najczynniejszych posłów, wypracowywał najtrudniejsze referaty i był zastępcą przewodniczącego w komisyi budżetowej. Najwięcej zasług położył w dziedzinie gospodarstwa krajowego. Jak zaczął od pracy w towarzystwie gospodarczem, tak idee i kierunek tego towarzystwa były mu zawsze wytyczną w całej jego działalności publicznej. Znamionowały go nadto ogromne zalety charakteru, rycerskość, uczynność i uprzejmość. Cieszył się też ogromną sympatyą wśród swoich, a w Wiedniu był z powodu długoletniego posłowania, osobistością niemal powszechnie znaną i również, jak w kraju, otaczało go zasłużone poważanie.

Tych kilka słów pod pierwszem wrażeniem poświęcamy pamięci człowieka, z którego zgonem schodzi do grobu postać niecodzienna bardzo zacnego i pełnego najlepszych chęci obywatela.

Pogrzeb, który odbył się dziś popołudniu o godz. 4, prowadzony przez posła ks. prałata Pastora, był wymownym wyrazem uznania i sympatyi, jaką śp. Seweryn Henzel się cieszył. Wśród mnóstwa wiernych, którzy wzięli udział w oddaniu mu ostatniej posługi, widzieliśmy: ministra Dzieduszyckiego, b. namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka Badeniego, prezesa Koła pol. Dawida Abrahamowicza, wiceprezesa dr. Dulębę, wiceprezydenta izby poselskiej Starzyńskiego i niemal wszystkich posłów sejmowych, jako też liczne grono posłów do parlamentu.

† Henryk Rewakowicz.

Dziś zakończył życie śp. Henryk Rewakowicz, długoletni redaktor „Kuryera Lwowskiego" po dłuższej słabości w wieku 71.

Skutkiem śmierci śp. Henryka Rewakowicza ubywa gronu dziennikarzy polskich we Lwowie typowa postać, z której działalnością łączy się spora część dziejów rozwoju dziennikarstwa polskiego we Lwowie. Rewakowicz — jak wszyscy niemal starsi dziennikarze tutejsi, wyszedł ze szkoły śp. Jana Dobrzańskiego. Kolegowaliśmy z nim niegdyś — przed czterdziestu laty, w redakcyi „Gazety Narodowej", gdzie Rewakowicz przebywał pierwsze lata pracy swej w zawodzie dziennikarskim. Później rozeszły się ich drogi; śp. Rewakowicz wraz z Janem Lamem i Józefem Rogoszem opuścili w roku 1870 redakcyę „Gazety Narodowej" i przeszli do „Dziennika Polskiego", który wówczas stał pod patronatem Floryana Ziemiałkowskiego, jako organ stronnictwa t. z. „Mameluków", które popierało jaknajdalej idące ustępstwa kompromisowe wobec centralistów niemieckich, którzy wówczas mieli jeszcze większość w parlamencie i mieli rząd państwowy w ręku. Później przeszedł do „Kuryera Lwowskiego" — pisma, które zawsze reprezentowało kierunek demokratyczny ostrzejszego tonu. Rewakowicz, jako wybitny dziennikarz, a nietylko w swojem stronnictwie, ale i u przeciwników politycznych poważany z powodu nieskazitelnej prawości charakteru, przez długi szereg lat służył stronnitwu ludowców, które jak wiadomo grupowało się od początku istnienia przy „Kuryerze Lwowskim". Rewakowicz był firmodawcą stronnictwa ludowców i kilka razy chociaż bezskutecznie sięgał po mandat poselski z miasta Lwowa jako kandydat tego stronnictwa, przewodniczył przez długie lata na zjazdach ludowców — jednakowoż rzeczywiste kierownictwo tego stronnictwa nigdy nie leżało w jego ręku. Pracował też śp. Henryk Rewakowicz przez długi szereg lat w radzie miejskiej.

Wobec naprężenia, do jakiego doszły dziś stosunki polsko-ruskie, godzi się też zanotować, że śp. Henryk Rewakowicz był „gente Ruthenus" i greckiego obrządku, lecz przez całe swoje życie szczerze i z głębokiego przekonania uważał się za Polaka, i był serdecznym patryotą polskim.

Za winy stronictwa jego nie można czynić odpowiedzialnym ś. p. Henryka Rewakowicza. On zawsze w dobrej wierze, uczciwie służył dobru powszechnemu i sprawie narodowej, jak umiał najlepiej. To uznanie należy mu się i od tych, którzy w życiu publicznem stali od niego z daleka, i zwalczali go niejednokrotnie. Dobra wiara i prawość śp. Henryka Rewakowicza nawet w chwili najgorętszych walk partyjnych przez nikogo nie była kwestyowaną. Cześć jego pamięci!

Teofil Merunowicz

† Alojzy Rybicki.

Alojzy Rybicki, dr. praw, zmarł wczoraj o godzinie 10 wieczorem we Lwowie w 85 roku życia. Zmarły prowadził początkowo kancelaryę adwokacką w Rzeszowie do r. 1877, w którym został dyrektorem gal. Banku hipotecznego. Piastował również mandat poselski do Sejmu i był przez czas pewien członkiem wydziału krajowego, oraz prezesem rady powiatowej rzeszowskiej. W r. 1900 ustąpił z dyrektorstwa banku hipotecznego i przeszedł na emeryturę, pozostając jednie członkiem rady nadzorczej tego Banku. Zmarły był ojcem dyrektora kolei państw. we Lwowie p. Stanisława Rybickiego. Pogrzeb ś. p. Alojzego Rybickiego odbędzie się we środę, z domu żałoby na dworzec główny, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Chorobrowa koło Sokala i złożone w grobowcu rodzinnym R. i. p.

Zmarli.

Ks. Piotr Rolny, kapłan-jubilat, senior archikatedry lwowskiej, kanonik kapituły laterańskiej, umarł we Lwowie w 79 roku życia a 55 kapłaństwa. Pogrzeb we wtorek o 2 popoł. z domu żałoby ul. Piekarska 21.

Ks. Bernard Preibisz, przełożony OO. Filipinów, umarł w Tarnowie w 80 roku życia a w 56 roku kapłaństwa.

Wanda Franciszka Kawecka z Słotwińskich, żona kierownika kraj. szkoły rolniczej w Dublanach, umarła tamże, przeżywszy lat 53.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Ruch artystyczno-literacki

* **Henryk Sienkiewicz** pisze powieść współczesną na tle dzisiejszych stosunków w Królestwie.

* **P. Marya Boyer**, znakomita artystka opery paryskiej, pamiętna ze swych niezwykłych sukcesów na scenie teatru lwowskiego, otrzymała od francuskiego ministerstwa oświaty niezwykle zaszczytne odznaczenie i tytuł oficera akademii paryskiej. Tytuł ten bywa przyznawany tylko nadzwyczaj uzdolnionym i zasłużonym na polu sztuki artystom. P. Boyer jest jedną z bardzo nielicznych kobiet, które go otrzymały.

* **Nowa sztuka Kaweckiego.** W sobotę wystawiono w teatrze krakowskim nowę sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t. „Szkoła". „Czas" pisze, że wykazuje ona te same znamiona talentu i zalety ruchliwości i życia scenicznego które już w „Dramacie Kaliny", pierwszej pracy scenicznej młodego autora, korzystnie się zaznaczyły. Żywa, barwna, trafna w szczegółach, dowcipna w teatralnem ujęciu obserwacya, z fotograficzną nieraz wiernością przenosząca na deski sceniczne, zręcznie podpatrzone „dokumenty" i „wzorki" z życia, stwarza w ostatniej sztuce p. Kaweckiego cały szereg doskonałych, rodzajowych obrazków, działających ze sceny tem bardziej ujmująco, że współdziała z niemi urok młodzieńczych wspomnień. Rodzajowość ta barwna i żywa, jest też główną zaletą sztuki, wysuwa się widocznie na plan pierwszy, pozwalając zapominać o nieco naiwnej, czasem młodzieńczo poetycznej akcyi dramatycznej utworu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cavaleria rusticana", występ p. Zboińskiej i Dianiego; i „Pajace" występ p. Bohuss i Dygasa.
We środę „Budowniczy Solnes", Ibsena.
We czwartek „Tosca" Pucciniego; występ p. Ruszkowskiej i Dianiego.
W piątek „Budowniczy Solnes".
W sobotę o pół do 4 popoł. „Śluby panieńskie" Fredry; wieczór o pół do 8 „Opowieści Hoffmana", występ p. Bohuss i Dygasa.
W niedzielę o pół do 4 popoł „Baron cygański" o pół do 8 wieczór „Lilla Weneda".
W poniedziałek „Budowniczy Solnes".
We wtorek „Wesoła wdówka" z p Miłowską.
W środę „W szponach" Bernsteina. Występ p.
We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier" opera Giordana, występ p. Bohussi p. Dygasa.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek „Szkoła" Kaweckiego.
W środę „Cenzor moralności" Nikorowicza.
W czwartek „Szkoła" Kaweckiego.
W piątek „Cenzor moralności" Nikorowicza.
W sobotę premiera „Przemysł pani Warren" Shawa.
W niedzielę po południu „Piastowie" Marcinowskiej, wieczór „Szkoła" Kaweckiego.

Z KRAKOWA.

— Koszary dla artyleryi, mającej ustąpić z Wawelu, zbudowane przy ulicy Rakowickiej, są już zupełnie ukończone. Obecnie przedsiębiorcy prowadzą roboty wewnętrzne, które potrwają najwyżej kilka tygodni, tak, że koszary jeszcze przed zimą oddane będą na cel przeznaczony. Koszary składają się z kilku budynków, ugrupowanych na przestrzeni od zakładu im. Lubomirskich, aż do cmentarza krakowskiego i przeznaczone są na pomieszczenie ludzi, dział i koni.

Z WARSZAWY

— Na wokandzie warszawskiego sądu okręgowego znajdzie się wkrótce — jak donoszą pisma — sprawa stowarzyszenia p. n. „Związek Orła Białego". O należenie do tego oskarżono Wiktora Przybylskiego, Klemensa Tomczyka, Józefa Powroźniaka i Stanisława Grzechniaka (dwóch ostatnich w wieku lat 14). Celem związku, jak twierdzi oskarżenie, było dążenie do zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski i przywrócenia jej niepodległości. Dążeń tych jednak stowarzyszeni nie popierali żadnymi czynami przeciwpaństwowymi, oczekując jedynie na pomyślne dla ich idei międzynarodowe konjunktury polityczne. W program związku wchodziło także: zbieranie składek na cele narodowe, załatwianie sporów między pracownikami a pracodawcami itp.

— Kiedy onegdaj o 6 wieczorem w Pabjanicach robotnicy wychodzili z fabryki, nagle na rynku ktoś strzelił z rewolweru. W tej chwili przybyło wojsko i aresztowało 12 robotników.

— W pobliżu stacyi Zagnańsk pod Kielcami, bandyci zamordowali poborcę monopolowego, woźnicę i dwu towarzyszących im.

„Kramer".

Podobno inaczej się nazywa, ale nim śledztwo ustali, w protokołach sądowo-policyjnych i na szpaltach dzienników figuruje jako Kramer. Kramer — z Łodzi, sensacya dni ostatnich, osobnik wart odtworzenia w gipsie dla międzynarodowych „panopticum" osobliwości. Młody, przystojny, elegancki, inteligentny, władający biegle kilkoma językami. Znany był szeroko na łódzkim bruku, jako młodzieniec wesoły, dowcipny, jako dobry gość pierwszorzędnych kawiarń, restauracyi, hteló itp.

Kramer miał liczne znajomości, witano go uprzejmie, rozmawiano z nim, utrzymywano stosunki towarzyskie. Trwało to dość długo — aż do dni ostatnich. W dniach ostatnich pękła bomba. Najpierw w jednem z pism łódzkich ukazała się pogłoska, że policya jest na tropie bandytów, siejących postrach w mieście, dokonywujących najśmielszych zamachów na cudze mienie i że hersztem tych bandytów, głową i duszą zbrodniczej szajki jest ogólnie znany w mieście młodzieniec inteligentny. Poczęto szeptać sobie po cichu, do ucha, urywane zdania, półsłówka, padło śmielej powiedziane nazwisko, tajemnica stała się publiczną.

Jeden, dwa dni niepewności i oto ze źródeł urzędowych dowiedziano się, że władze policyjne ujęły ostatecznie przywódcę bandyckiej organizacyi w osobie eleganckiego, inteligentnego — Kramera.

Ten Kramer to nowy typ, wykwit ostatniej doby, chory kwiat, wyhodowany na bagnisku moralnem nieszczęsnej Łodzi. Inteligent, wykształcony w kierunku specyalnym, posiadający wszystkie dane do zajęcia odpowiedniego uzdolnieniu i wykształceniu stanowiska, obdarzony warunkami potrzebnemi na pożytecznego i pożądanego członka społeczeństwa — pada na piętrzące się fale burzliwego życia i niesiony niemi, toczy się ku wybrzeżom bagnistym występku i zbrodni. Psychologia Kramera, obraz jego życia, postępowania, statystyka spełnionych przestępstw, z uśmiechem na ustach, między jedną a drugą filiżanką kawy, wypijanej w modnym zakładzie — to temat nowy, a bogaty dla pisarza współczesnego.

Kramer — to homo novus dzisiejszej doby, krameryada — to choroba społeczna, rana jątrząca się wstrętnie na organizmie społecznym. Wystudyowanie, zbadanie tej choroby i tej rany, może dać w rękę obfity, wysoce wartościowy materyał do pracy nad uzdrowotnieniem tego, co dzisiaj wije się w kurczach śmiertelnych, co szeroko roznosi trującą woń zgnilizny.

Z POZNANIA

— Rzymski korespondent „Berl. Tageblat", który jednak znanym jest z tego, że czego nie wie, to wymyśli, pisze, że miał rozmowę z osobistością rzekomo wybitną w Watykanie i od niej się dowiedział, że kwestyi obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-przemyskiego postanowiono obecnie nie poruszać lecz czekać chwili odpowiedniejszej. Nie chodzi o to, czy kandydat na arcybiskupa będzie Niemcem (?) lub Polakiem, lecz o to raczej, aby przyszły arcybiskup poznański był albo Niemcem nie uprawiającym germanizacyi, albo też Polakiem, nie hołdującym polityce polonizacyjnej.

Z całego świata.

Wiedeń. W sobotę przyjął cesarz na osobnej audyencyi W. księcia Włodzimierza. Po audyencyi złożył W. książę swą kartę u arcyksiążąt i arcyksiężniczek.

Wiedeń. W. ks. Włodzimierz był wczoraj na śniadaniu w Burgu, w którem oprócz cesarza i w. księcia wziął udział arcyks. Francisek Salvator. Wieczór wziął w. książę udział w obiedzie, danym przez barona Aehrenthala.

Belgrad. W tutejszej prefekturze w areszcie śledczym znajdowali się pod zarzutem popełnienia zwykłych zbrodni redaktor dziennika „Za Otaczbina" Milanovakovicz, oraz niejaki Maksinovakovicz pensyonowany porucznik żandarmeryi. Podczas wczorajszej przedpołudniowej przechadzki zakradli się ci więźniowie niepostrzeżenie do pokoju straży i zabrali stamtąd dwa karabiny szybko strzelające z 98 patronami oraz 2 rewolwery z 30 patronami. Następnie zabarykadowali się obaj w pokoju, mającym widok na ulicę i przez okna poczęli ostrzeliwać ulicę i dostęp do aresztów. Przechodnie znaleźli się w niebezpieczeństwie. Mimo wezwania nie chcieli więźniowie poddać się ani zaprzestać strzelaniny. Gdy amunicya wyczerpała się, obaj ostatnimi nabojami odebrali sobie życie. Lekarz więzienny stwierdził śmierć obu. Minister spraw wewnętrznych dowiedziawszy się o zajściu, przybył natychmiast na miejsce i zarządził, aby komisya lekarska stwierdziła powód śmierci więźniów. Przed budynkiem prefektury zebrał się tłum ludzi, spokoju nie zakłócono. Podczas zajścia dwaj żandarmi odnieśli rany. Należy podnieść, że Milanovikovicz w ostatnim czasie był w stanie bardzo rozdrażnionym i zachowywał się z egzaltacyą. Maksinovakovicz, który był w śledztwie z powodu zamachu morderczego na żonę, kilka razy już był w domu obłąkanych. Skutkiem zajścia wdrożono surowe śledztwo. W mieście panuje zupełny spokój.

Belgrad. Z urzędów. serbsk. źródła donoszą: Kilku przyjaciół obu Nowakowiczów, którzy, jak wiadomo popełnili samobójstwo w więzieniu, chciało skorzystać ze sposobności celem urządzenia demonstracyi i za pieniądze najęto w tym celu około stu młokosów i podejrzanych osobników. Robotnicy ani publiczność nie przyłączyła się do demonstracyi. Nie było żadnego zajścia ani wypadku.

Belgrad. Podczas wczorajszej demonstracyi, wołali jej uczestnicy: „Precz z rządem, precz ze spiskowcami". Przed mieszkaniem prezydenta ministrów Passicza urządzono hałaśliwą manifestacyę. Demonstranci próbowali przełamać kordon żandarmeryi przed pałacem królewskim, lecz rozproszono ich. Załoga całą noc była w pogotowiu.

Bruksela. Posłaniec kasowy Loyson, pochodzący z Heer w Holandyi, który był zajęty w brukselskim banku, zabrał 300 000 franków i zniknął. Syn jego był funkcyonaryuszem tego samego banku i zeszłego roku za sprzeniewierzenie skazany został na 3 lata więzienia.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiednin na dzień 1 października:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, mierne wiatry, ciepło, potem pochmurno.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, ciepło, temperatura podnosi się.

Sprawa ugody.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi, że na podstawie porozumienia pomiędzy obu prezydentami ministrów, będą jutro popołudniu ugodowe rokowania dalej prowadzone w Budapeszcie.

Z sejmów.

Zadar. Sejm przyjął po kilkudniowej dyskusyi znany wniosek Milica w sprawie językowej przeciw głosom Włochom.

Wojna w Maroku.

Paryż. Oficyalny telegram donosi, że mehalla wysłana z Marakesz celem pacyfikacyi szczepu Szauja, wynosi 2000 ludzi. Ma ona też jedno działo. Słychać jednakże, że liczba żołnierzy tego oddziału ciągle się zmniejsza skutkiem niewypłacania żołdu tak, iż na miejsce przybyć może około 600 ludzi.

Paryż. Do „Echo de Paris" donoszą z Tangeru, że reprezentanci szczepów naradzają się w miejscowości Casa Mediuna nad warunkami pokoju. Jak słychać, Kaid z Casa Mediuna jest za przyjęciem francuskich warunków.

Z Rosyi.

Petersburg. Odbyło się pierwsze zebranie przedwyborcze, zamieszkałych tu Polaków. Wybrano komitet z 12 osób i polecono mu wejść w porozumienie z rosyjskiemi stronnictwami politycznemi w sprawie wyboru kandydatów na posłów.

Zamachy.

Sebastopol. Wczoraj rano uwięzieni ludzie, przebrani za oficerów, wtargnęli do koszar pułku brzeskiego i oświadczywszy kampanii, która pełniła służbę, że komendanta pułku zabito, a wielu oficerów pojmano, wezwali straż, aby natychmiast udała się za nimi celem uwolnienia oficerów. Sierżant złożył o tem raport przełożonym. Rzekomi oficerowie udali się na podwórze koszar. Dowódzca kampanii zawołał wówczas do żołnierzy, „nie wierzcie im, to są oszuści".

Przybysze dali kilka strzałów i ranili dowódcę batalionu i oficera, dowodzącego kompanią, ten uderzył na alarm. Tymczasem pułk stanął w szyku bojowym, nadbiegli inni oficerowie. Przybysze rzucili się do ucieczki, a straż przepuściła ich, ponieważ powiedzieli, że szukają tych, którzy strzelali. Pościg pozostał bez rezultatu. Stan oficera kompanii jest beznadziejny.

Przed wyborami do Dumy.

O ile z dotychczasowych rezultatów wyborczych wnosić można, do Dumy wejdą dwa krańce: reakcyjna prawica i lewica. Środka może brakować. Październikowcy, główna nadzieja i podpora rządu, mają jakoby bardzo małe widoki powodzenia. „Ruś", gazeta bardzo prędka i łatwa do stawiania wniosków, twierdzi, że niepowodzenie październikowców jest już rzeczą pewną. Jeśli się te przepowiednie sprawdzą, to ministerstwo stanie wobec dwu opozycyi nieprzejednanych, zajadłych, a nie będzie miało oprzeć się na kim w Dumie.

Tego, co codziennie wypisuje „Russkoje Znamia", organ „prawdziwych Rosyan", na Stołypina, na rząd i na całą biurokracyę, nie śmiałbym tu powtórzyć z obawy ciężkich następstw w postaci kary pieniężnej. To też z posłami „czarnej seciny" ministeryum będzie miało może najtrudniejszą przeprawę.

Tym sposobem trzecia Duma, która miała przynieść państwu ratunek, jest tymczasem znakiem zapytania, zagadką, którą coraz trudniej rozwiązać.

Ameryka i Japonia.

Tokio. Amerykański sekretarz wojny Taft przybył do Jokohamy i w poniedziałek przyjęty będzie przez cesarza.

Tokio. Sekretarz wojny Stanów Zjednoczonych, Taft, przyjął odwiedziny wielu wysokich urzędników japońskich i odbył dłuższą konferencyę z japońskim ministrem wojny.

Zaburzenia w Chinach.

Szangaj. Skutkiem poważnych niepokojów w Kiangsi okazała się potrzeba wysłania tamże wojska. Władze zapowiadają, że nie należy się obawiać dalszych wykroczeń.

Wrzenie w Persyi.

Teheran. Zgromadzenie członków parlamentu uchwaliło zażądać od szacha ustąpienia. Deputacya wybrana przez zgromadzenie, udała się do szacha z żądaniem, aby albo ustąpił, albo wprowadził konstytucyę daną przez poprzedniego szacha. Szach po przyjęciu deputacyi udał się natychmiast do posła angielskiego i konferował z nim przez czas dłuższy.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65 — do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 30 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 10·96—10·97 na kwiecień 11·63—11·64 żyto na październik 9·54—9·55 na kwiecień 10·16—10·17 owies na październik 7·68—7·69 na kwiecień 8·22—8·23 kukurudza na wrzesień —·— na maj 6·72—6·73.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 646·25, węgierskiego zakładu kredytowego 753·50 Anglobanku 299·00, Unionbanku 537·50, Banku dla krajów koronnych 425·25, Bankvereinu 533·75, Bodencreditu 1025·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 662·50, kolei południowej 153·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·75 kolei północ. 5120—5160, kolei czerniowieckiej 000·00, alpiny 618·25, Rima Muranya 547·00, praskiego towarz. żelaznego 2675—0000, fabryki broni 471·—, tureckie tytoniowe 425·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 551—000, oblig węg. indemniz. —·—, renta majowa 96·40, austryacka renta koronowa 96·55, węgierska renta koronowa 93·25, 56-let. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 186·00 marki 117·42, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·50.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

106

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Ta ostatnia postanowiła powrócić do miasta, pożegnawszy pewnej niedzieli swoich przyjaciół. Z pomocą Gerty Farish wynalazła mały hotel prywatny, gdzie mogła zainstalować się na zimę. Ponieważ hotel znajdował się w sąsiedztwie modnej dzielnicy, przeto cena kilku stóp kwadratowych, jakie miała zająć, przekraczała znacznie jej środki: ale Lily znalazła usprawiedliwienie dla swego wstrętu do mieszkania tańszego w argumencie, że w tym specyalnym zbiegu okoliczności niesłychanie ważnem było zachowanie pozorów dobrobytu. W rzeczywistości zaś Lily, mając jeszcze środki na zapłacenie w hotelu za tydzień z góry, nie mogła w żaden sposób wejść w taki tryb życia, jaki prowadziła Gerty Farish.

Nigdy jeszcze nie była taka bliska bankructwa; ale mogła przynajmniej zapłacić tygodniowy rachunek hotelowy, a załatwiwszy najcięższe poprzednie długi swoje pieniądzmi, otrzymanemi od Trenora, miała widoki sporego kredytu. Niemniej Lily nie traciła świadomości, że położenie jej jest niepewne.

Mieszkanie z widokiem na szereg murów i kominów, samotne śniadania i obiady w ciemnej restauracyi z przeładowanym ozdobami sufitem i duszącą wonią kawy — wszystkie te niewygody materyalne, które należało jeszcze uważać za przywileje, bo i tych niebawem zmuszona będzie się wyrzec, — uprzytomniały jej nieustannie jej smutne położenie; i myśl Lily zwracała się coraz uporczywiej ku radom pani Fisher. Z jakiejkolwiek strony rozważała swoje warunki życiowe, jedno tylko widziała z nich wyjście — małżeństwo z Rosedalem; a w tem przekonaniu utwierdziła ją jeszcze niespodziewana wizyta Jerzego Dorseta.

Pierwszej niedzieli po powrocie Lily do miasta, znalazł się w jej ciasnej bawialni, gdzie zaczął chodzić, z wielkiem niebezpieczeństwem dla wielu drobiazgów, jakiemi usiłowała zatrzeć banalność hotelową. Widok Lily oddziałał widocznie uspokajająco na niego; oznajmił nieśmiało, że nie przyszedł, ażeby ją dręczyć, że prosi tylko, żeby mu pozwoliła posiedzieć pół godziny i pomówić o czemkolwiek ona zechce. A Lily wiedziała, że Dorset ma tylko jeden temat: siebie samego i swoją niedolę, i że jedynie potrzeba jej współczucia przywiodła go znów do niej.

Zaczął wszakże od rozpytywania o nią, a w miarę jak odpowiadała, spostrzegła poraz pierwszy, że słabe zrozumienie jej położenia przenika do jego mózgu, pochłoniętego własnym losem. Czy to podobna, żeby to stare bydlę, ta ciotka, wydziedziczyła ją? Że Lily mieszka w hotelu sama dlatego, iż nie ma do kogo się udać i że istotnie posiada tylko tyle, iż może wyżyć, dopóki ten marny legat nie zostanie jej wypłacony? Nerw współczucia zanikł w nim prawie, ale Dorset cierpiał tak silnie, że zrozumiał, co może znaczyć cierpienie innych — a teraz, Lily zauważyła to dobrze, zrozumiał również, w jaki sposób jej własne niepowodzenie mogłoby służyć jego celom.

Gdy w końcu pożegnała go pod pozorem, że musi się przebrać do obiadu, zatrzymał się w progu i wybuchnął błagalnie:

— Tak mi to było dobrze..., niech mi pani powie, że wolno mi będzie wrócić...

Ale niepodobieństwem było przystać na to żądanie i Lily odparła tonem życzliwym ale stanowczym:

— Bardzo mi przykro... ale pan wie, dlaczego pozwolić na to nie mogę.

Zarumienił się po białka oczu, zamknął drzwi i stał przed nią zmieszany ale natarczywy.

— Ja wiem, że pani mogłabyś, gdybyś zechciała... gdyby położenie rzeczy się zmieniło... a to zależy od pani. Jedno słowo tylko a wyzwoli mnie pani z mojej nędzy!

Oczy ich spotkały się i przez sekundę Lily drżała znów z obawy przed pokusą.

— Pan się myli; ja nic nie wiem; nic nie widziałam — zawołała, usiłując tem zaprzeczaniem wytworzyć przegrodę między sobą, a grożącem niebezpieczeństwem; a gdy Dorset, wychodząc jęknął:

— Poświęca nas pani oboje — Lily powtórzyła znów, jak gdyby to było zaklęcie:

— Ja nic nie wiem... nic absolutnie.

. . . .

Lily mało widywała Rosedale'a od rozmowy z panią Fisher, ale ilekroć się spotkali — a zdarzyło to się dwa czy trzy razy — przekonywała się, że robiła postępy w jego łaskach. Nie ulegało wątpliwości, że był pełen coraz większego dla niej podziwu i Lily sądziła, że od niej tylko zależało doprowadzić ten podziw jego do punktu, w którym dałoby się zrobić z niego użytek.

Zadanie nie było łatwe, ale nie łatwo też było, podczas długich bezsennych nocy walczyć z myślą o tem, co Jerzy Dorset gotów był ofiarować. Nikczemność za nikczemność, ale ta pierwsza była jej mniej wstrętną; bywały nawet chwile, kiedy małżeństwo z Rosedalem wydawało się jej jedynem przyzwoitem wyjściem z trudnego położenia.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·3	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów). Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzial redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.